Nr. 171. We Lwowie, Sobota dnia 28. Lipca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec [illegible] 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., [illegible] Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bersteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spl., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro ogłoszeń w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 27. lipca.

W ostatnich dniach poruszoną została w dwóch dziennikach tutejszych sprawa zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolei lwowsko-czerniowieckiej. Całą sprawę przedstawiono tak, jak gdyby już była traktowaną w Radzie nadzorczej i upadła jedynie w skutek niechęci jednego z członków tej Rady.

Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Członek komitetu wykonawczego tej kolei, p. Karol Lewakowski, postawił był przed kilku tygodniami na zwykłem posiedzeniu wniosek, aby komitet (w którego skład wchodzą pp. Ziffer, Chamiec i Lewakowski) oświadczył się za zaprowadzeniem języka polskiego w służbie wewnętrznej na rzeczonej kolei. Sprawa ta wywołała tak gwałtowną opozycję ze strony p. Ziffra, tudzież obecnych na posiedzeniu komitetu hofratów Kühnelta i Claudy'ego, że p. Lewakowski ujrzał się w konieczności cofnąć swój wniosek.

Uwiadamiając o przebiegu tego posiedzenia p. Pietruskiego, doniósł mu zarazem p. Lewakowski, że wniosek swój ponowi na najbliższem plenarnem posiedzeniu Rady nadzorczej.

Na to odpowiedział p. Pietruski, że jakkolwiek całą duszą popierać będzie wnioskodawcę i godzi się na te zapatrywania, którym dał zresztą wyraz jeszcze w r. 1868, przedkładając Sejmowi projekt do ustawy o zaprowadzeniu języka polskiego na galicyjskich kolejach żelaznych — to jednak pragnie, aby sprawa ta była traktowaną oględnie, za porozumieniem z sejmowem Kołem polskiem i delegacją naszą w Radzie państwa, gdyż dorywczem jej załatwieniem możnaby sprowadzić przykre konsekwencje, a może nawet na długi czas uniemożebnić osiągnięcie celu, do którego się od tylu lat dąży.

Od tego czasu sprawa ani na krok nie postąpiła, a wiadomość, jakoby kwestja była już przedmiotem obrad w Radzie nadzorczej i lwowskim komitecie lokalnym, jest zupełnie bezpodstawną. Nie wątpimy, że zajmie się nią Koło polskie sejmowe, a jeżeli chwilę teraźniejszą uzna za stosowną, wprowadzi rzecz na tory właściwe.

Na zapatrywania p. Pietruskiego godzimy się najzupełniej. Wolimy bowiem, aby sprawa się przewlekła, aniżeliby doraźne kroki doprowadzić miały do starć niepotrzebnych i do zaprzepaszczenia całej rzeczy na czas dłuższy.

Zresztą nikt nie zaprzeczy, że kwestja ta, dotycząca zmiany języka urzędowego na kolei żelaznej, dwa państwa przebiegającej, jest sprawą polityczną, a więc powinna być załatwioną przy współudziale tych czynników, które kraj powołał do reprezentowania go w ciałach parlamentarnych.

J. I. Kraszewski.

Podaliśmy niedawno wzmiankę kronikarską o p. Lucjanie Kraszewskim, któremu dozwolono odwidzić brata uwięzionego w Moabicie. Dzisiejsza *Gazeta Krakowska* w następujący sposób opisuje te odwidziny:

P. Lucjan Kraszewski udał się do Berlina w skutek wezwania brata, otrzymanego drogą urzędową i kontrasygnowanego przez dyrektora więzienia stanu w Moabicie berlińskim; oczywiście więc, że natychmiast po przybyciu do Berlina uzyskał bez żadnych trudności pozwolenie widzenia się z J. Ignacym, z tem jedynie zastrzeżeniem, że bracia rozmawiać z sobą będą po niemiecku, i że obecnym rozmowie ich będzie sędzia śledczy. Naturalną jest rzeczą, że w tych warunkach rozmowa musiała zamknąć się w obrębie interesów ściśle familijnych i nie mogła bynajmniej się przyczynić do wyświetlenia w czemkolwiek ani samej sprawy, w skutek której najbardziej zasłużony z pisarzy naszych, pomimo sędziwego wieku swego i wysokiego stanowiska, jakie w społeczeństwie europejskiem zajmuje, blisko już dwa miesiące jest uwięziony, ani też dostarczyć prawdopodobnych wskazówek co do trwania i przypuszczalnego rozwiązania tej tajemniczej i w każdym razie oburzającej historji. Bracia widzieli się z sobą zresztą nie dłużej jak 20 minut, gdyż sam więzień przerwał ją i prosił brata, żeby odszedł, oświadczając przytem, że czuje się tak zdenerwowanym i moralnie rozdrażnionym, że musi udać się na spoczynek. Na zapytanie brata, czy ma przyjść nazajutrz, J. I. Kraszewski odpowiedział, że woli aby odjechał zaraz do domu, a odwidził go dopiero w Dreźnie, gdy będzie wolny. Zresztą p. Lucjan Kraszewski twierdzi, że zastał brata w stanie zdrowia daleko lepszym, niż się spodziewał, że wygląda dość dobrze, kaszle mniej, niż dawniej, a przytem jest zupełnie spokojny i pełen otuchy co do pomyślnego zakończenia procesu swego.

Znalazłszy się sam na sam z sędzią śledczym, p. Lucjan Kraszewski prosił go oczywiście o objaśnienie go, o ile to jest możliwe, jaki też koniec wziąć może ta sprawa i jak długo przeciągnie się jeszcze więzienie brata, na co mu ów urzędnik odpowiedział, że samo śledztwo potrwa jeszcze przynajmniej miesiąc, o obrocie zaś, jaki sprawa wziąć może, nic powiedzieć nie potrafi, gdyż po skończeniu śledztwa będzie ona przedmiotem procesu przed trybunałem państwowym w Lipsku (Reichsgericht).

Wiadomości powyższe nie są więc ani pocieszające, ani nawet jasne i dające możność zorjentowania się w labiryncie tej tajemniczej intrygi, której ofiarą padł Józef Ignacy Kraszewski, a mają jedynie tę wartość, że są autentyczne i pochodzą wprost od brata czcigodnego więźnia, i dla tego też uważałem sobie za obowiązek podać je do wiadomości publicznej za pośrednictwem pisma waszego.

P. Lucjan Kraszewski nie tai bynajmniej, że z rozmów swoich z kilku wyższymi urzędnikami pruskimi odniósł to wrażenie, że rząd niemiecki postanowił bądź co bądź znaleść podstawy do wytoczenia bratu jego procesu o zdradę stanu; wiadomo zaś, że jeżeli rząd jaki ma tego rodzaju postanowienie, to w wyszukaniu podstaw, lub pretekstów do jego wykonania nie znajdzie nigdy trudności.

Wielki kardynał Richelieu utrzymywał, że dość jest być w posiadaniu dwóch wierszy napisanych ręką najniewinniejszego człowieka, żeby znaleść motywa do skazania go sto razy na powieszenie; wiadomo zaś, że władze niemieckie posiadają całe stosy listów i pism Kraszewskiego najrozmaitszej treści, w których zręczny a niezbyt sumienny policjant potrafi zawsze znaleść to, co rząd jego znaleść pragnie, chociażby to nigdy nie powstało w myśli autora pism tych. Sprawa J. I. Kraszewskiego stoi więc stanowczo nie dobrze, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd niemiecki dołoży wszelkich starań, żeby trybunał państwowy skazał więźnia i usprawiedliwił w ten sposób tak długie zatrzymanie go w więzieniu; jakkolwiek zaś przed stu laty mawiano: „*il y a des juges a Berlin*", czasy, w których sędziowie pruscy zdobywali się na wyroki przeciwne woli rządu, minęły oddawna i bezpowrotnie, a dzisiaj król pruski może bez względu na sprawiedliwość zabrać gwałtem nietylko nietylko młyn biednego młynarza z Saint Souci, ale i królestwa całe, a wszyscy uczeni filozofowie i prawnicy niemieccy nieomieszkają z pewnością na wyścigi dowodzić, że słuszność jest po jego stronie, bo wiadomo przecie, że Macht geht vor Recht.

Zagadką pozostaje tylko cel, jaki rząd niemiecki ma na widoku, prześladując Kraszewskiego, ale zagadkę tę wyświeci nam dopiero przyszłość.

Komitet rewizyjny przy towarzystwach akcyjnych.

W tych dniach opuściło prasę doroczne sprawozdanie wiedeńskiej akademii handlowej, które zawiera także rozprawę o szkontrowaniu ksiąg i bilansów, tudzież o czynnościach i właściwem znaczeniu tak zwanych komisyj rewizyjnych przy austrjackich towarzystwach akcyjnych. Autor Ferdynand Kitt, profesor wiedeńskiej akademji handlowej i prokurant bankowego domu Rotschyldów, który sam pełni obowiązki rewidenta przy kilku towarzystwach akcyjnych, przytacza na podstawie własnych doświadczeń wiele ciekawych faktów w powyższym przedmiocie i przedstawia w należytem świetle te próby (Stichproben), przedsiębrane przez komisje rewizyjne. Dochodzi on w ostatecznym rezultacie swych wywodów do przekonania, że komisje te nie mają obecnie praktycznego znaczenia. Nie będzie od rzeczy zastanowić się bliżej nad tą sprawą, chociażby z tego powodu, że nie krocie, ale miliony złr. postradała Galicja przez to, iż przeróżne towarzystwa akcyjne, w których brali udział zamożniejsi obywatele kraju, nie były należycie urządzone i jakkolwiek z pozoru wiele rokowały, w gruncie rzeczy nie dawały należytej gwarancji powodzenia.

Komitet rewizyjny wedle istniejącego przy austrjackich towarzystwach akcyjnych zwyczaju, zwoływany bywa w trzy miesiące, po wydaniu bilansu rocznego. Bilans jest elaboratem, który wykazuje całoroczne czynności. Ileżto najprzeróżniejszych pozycyj w ciągu 12 miesięcy nie zostanie wciągniętych i wpisanych w księgi? Czyliż jest podobnem, aby w krótkim czasie zbadano gruntownie prawdziwość tych wszystkich pozycyj, zwłaszcza gdy już kilka miesięcy upłynęło od daty zamknięcia ksiąg? Każdy przyzna, że jestto wprost niemożliwem. Jeżeli np. w pewnem towarzystwie akcyjnem dnia 31. grudnia miało być w kasie kilka tysięcy weksli, jakżeż będzie można się przekonać, że one były tam rzeczywiście? Czyż będzie można każdy poszczególny w międzyczasie zapadły weksel, wyszukiwać w księgach, kolacjonować dokładnie ich spis i przekonać się o prawdziwości obliczonych i pobranych procentów? Byłoby to równie niepodobnem do przeprowadzenia jak zbadanie, ile papierów wartościowych wydano od ostatniego grudnia, jeżeli w tym dniu znajdowały się w banku efekta na miliony złr. Na większe jeszcze trudności napotkaliby rewidenci, gdyby chcieli badać ówczesny kurs tych papierów wartościowych i dochodzić, czy wszystko dobrze obliczono i zapisano, lub gdyby mieli chęć przekonania się, czy setki saldów rozmaitych dłużników i wierzycieli instytutu, opierają się na należytej podstawie, czy poszczególne osoby miały zdolność do zawierania interesu i jakiego rodzaju były te interesa.

Zdarza się bardzo często we większych przedsiębiorstwach akcyjnych, że aktywa w wysokości 15—20 miljonów mają się mieścić w ziemi, nabytych lasach, fabrykach, surowym materjale i w rozmaitych sprzętach i przyborach. Jakżeż zdołają rewidenci, choćby w przybliżeniu oznaczyć prawdziwą wszystkich tych rzeczy wartość? Cóż uczynią, jeżeli znajdą w 8. do 10. magazynach pełno towarów, czyż będą sztuka po sztuce badać jakość i wartość, lub czy przy wielkich kolejach mają jakąkolwiek możność dokładnego obliczenia, ile w ciągu 12 miesięcy przejechało osób lub przewieziono towarów? Weźmy wreszcie np. bank austrjacko-węgierski. Weksle wynoszą w tym banku rocznie 163 miljonów, zastawy ręczne 33 miljonów, a zapas drogiego kruszcu 194 miljonów. Zdaje się, że niepodobnaby było znaleść takich rewidentów, którzyby się podjęli zbadać najdokładniej wszystkie pozycje.

Komitet rewizyjny przy większych bilansach może więc przedsiębrać tylko poszczególne próby, tz.: Stichproben, kontentując się zbadaniem kilku saldów, zrobieniem kilku prób z wekslami i sprawdzeniem niektórych pozycyj towarów w księgach magazynowych.

Z tego wynika, że komitet rewizyjny nic innego nie może uczynić, jak tylko przeprowadzić rewizję buchalterji, tj. zbadać zgodność poszczególnych pozycyj bilansu z księgami. Merytoryczne zaś badanie bilansu wprost jest niemożliwe, bo w ciągu roku mogą zajść bardzo ważne nieprawidłowości w zarządzie towarzystwa, o czem rewident wyobrażenia mieć nie może. Największym nawet nadużyciom nie będzie on mógł zapobiedz, gdyż nawet przy podwójnych księgach i przy częstszem odbywaniu rewizyj, nie podobna będzie rewidentowi zapobiedz tajemnemu porozumieniu się z sobą urzędników. Komitet rewizyjny z góry musi przyjąć, że interesa towarzystwa z należytą sumiennością i troskliwością są prowadzone, a rezultatem tego jest, że czasem przez złą wolę kierowników, a częściej jeszcze przez ich niezdarność, po dłuższym lub krótszym przeciągu czasu towarzystwo tak podupada, że albo sztucznymi środkami musi ratować kurs swoich papierów, albo krydę ogłasza.

Jedynym środkiem, którym temu mógł zapobiedz i ubezpieczył zarazem interes akcjonarjuszów i wierzycieli towarzystw akcyjnych, jest skasowanie rewidentów, a wprowadzenie w ich miejsce rady nadzorczej, któraby ciągle dozorując wszelkie czynności dyrekcji, skutecznie mogła zapobiedz nieprawidłowościom, jakieby zajść mogły w zarządzie Towarzystwa.

Podatek konsumpcyjny.

Z ogłoszonego obecnie sprawozdania ministerstwa skarbu okazuje się, że podatek konsumcyjny przyniósł ogółem w Austro-Węgrzech w r. 1882 101,358.894 złr., w przeciwstawieniu do 109,713.465 złr., uzyskanych w r. 1881, czyli o 8,354.571 złr. mniej. Powodem tego umniejszenia jest mniejsza kwota, uzyskana z podatku od cukru, który w r. 1881, ze względu na wyjątkowe okoliczności, znacznie większą sumę przyniósł. (Według ustawy z r. 1878 i noweli z 18. czerwca 1880 wybierany jest obecnie podatek od cukru a) według wagi buraków, b) według naczyń i przyrządów i obliczonej na tej podstawie przeciętnej masy cukru. Fabrykanci cukru muszą jednak gwarantować ministerstwu skarbu za roczny minimalny dochód 10 milionów, który od r. 1881 rok rocznie ma się zwiększać o 400.000 złr., dopóki suma ogólna nie wzrośnie w r. 1888 do 13,2 milionów złr.)

Ze względu na poszczególne artykuły wynik; podatku konsumcyjnego są następujące:

W Austrji

	mil. złr.		złr.
Wódka	7.672	+	41.457
Wino i moszcz	4.138	+	31.513
Piwo	22.997	+	559.528
Mięso	5.031	+	128.518
Olej skalny (kamfina)	0.796	+	796.334
Inne artykuły	5.669	+	87.060
Drobne dochody	2.867	—	108.550
Razem	49.173	+	1,535.860
Cukier	36.234	—	8.783.993
Ogółem	85.407	—	7,248.133

W Węgrzech

	mil. złr.		złr.
Wódka	6.840	—	323.130
Wino i moszcz	3.488	+	75.911
Piwo	0.960	+	80.550
Mięso	2.360	+	91 374
Olej skalny (kamfina)	0.353	+	353.925
Inne artykuły	0.154	—	2.138
Drobne dochody	0.108	+	12.138
Razem	14.266	+	288·520
Cukier	1.593	—	1.390.495
Ogółem	15.859	—	1,101.075

Z zestawienia tego przekonujemy się, że z wyjątkiem podatku od cukru przy wszystkich artykułach nastąpił przyrost podatku, świadczący o zwiększonej konsumcji. Z uwagi, że zaprowadzono nowy podatek od oleju skalnego (kamfiny), który w Austrji przyniósł 796334 złr., a w Węgrzech 353,935 zł., przyrost podatku od wszystkich innych artykułów wynosi w Austrji 739,526 złr. W Węgrzech natomiast okazuje się zmniejszenie o 65,405 złr.

Co do podatku od wódki w kampanji wódczanej od 1. września 1881 do końca sierpnia 1882 wyniósł tenże w Austrji 8,135,568 złr. (+402,947 zł.), w Węgrzech 7,240,577 (+344,540), w Pograniczu wojskowem 41,006 zł. (+8201 zł.), a w Bośnji i Hercogowinie tylko 26,668 złr. W Galicji, gdzie dotąd liczba czynnych zakładów wzrastała, napotykamy obecnie odwrotną dążność, gdyż liczba gorzelń zmalała w kampanji do 512. Ubyło około 30 gorzelń. Podatek od wódki z Galicji wyniósł z górą 2·3 miljonów zł. Liczba gorzelń w całej Austrji dochodzi liczby 38,189, a zatem o 8028 więcej niż w r. 1881, w Węgrzech 81,331, zatem o 6553 więcej niż w roku poprzednim.

Co do wyników kampanji cukrowej z r. 1881/2 liczba fabryk, których w r. 1880/1 było 227, zwiększyła się w r. 1881/2 na 230. Do opodatkowania zgłoszono 46·27 miljonów metr. cent. buraków, tj. o 1·02 miljonów mniej, niż poprzedniej kampanji; z powodu przeszkód w ruchu fabryk opodatkowano tylko 42·9 mil. metr. cent. (w przeciwstawieniu do 44 mil. w roku poprzedzającym.) Wymierzony podatek wynosił w r. 1881/2 kwotę 34·37 mil. złr., zaś w r. 1880/1 kwotę 35·27 mil. zł. Wywóz wyniósł 891,022 metr. cent. rafinowanego cukru (+11,000) i 1·2 mil. metr. cent. nierafinowanego, a przez to zmniejszyły się restancje podatkowe z 29·99 mil. na 21·6 mil. zł.

Wynik podatku konsumcyjnego w poszczególnych krajach Austro-Węgier są następujące:

	r. 1882		w przeciwstawieniu do 1881
Austrja Niższa	17,537,670	—	44,294
Austrja Wyższa	1,931,940	—	47,099
Salzburg	579,686	—	37,410
Czechy	37,697,471	—	6,639,355
Morawa	12,848,858	—	1,174,300
Szląsk	2,671,325	—	142,161

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Starzec z uczuciem przycisnął miecz do piersi.

— Przebacz, że cię poprawię — uśmiechnął się młody smutnie — nie tym mieczem, ale Izauryjczykami, Maurami, Illyryjczykami i po największej części Germanami — pobijałeś innych Germanów. Rzym, Latium, Włochy nie mają już mężów. Rzymian dziś już nie ma zupełnie. Celtyjska krew płynie w moich żyłach, dacka w twoich. I czemuż to służyć ci teraz nie wolno? Właśnie dlatego, żeś zwyciężał tak często, podejrzliwy cesarz odebrał ci stopień wodza i posłał cię w nagrodę twoich czynów tutaj — na grzeczne wygnanie.

— To było bardzo... niezasłużenie — wymówił Severus powstając — ale mniejsza o to! I tu mogę przecież rzymskiemu państwu być użytecznym.

— Zapóźno! — westchnął tamten. — „*Fuimus Troes!* Z nami już skończone. Partom Azja, Germanom Europa, a nam — zagłada. Każdy naród, jak się zdaje, przeżywa pewien okres lat, po za którym śmierć jest koniecznością, jak u człowieka. Przeszło dwanaście wieków minęło od chwili, gdy Romulus ssał wilczycę. Przyznać trzeba szanownemu temu zwierzęciu, że miało dobre mleko i długo też trwała ta wilcza krew w naszych żyłach. Teraz jednak popsuła się już, słabuje. Woda chrztu zaś dokonała zupełnego już rozkładu. Jakże tu chcieć panować dalej nad światem, gdy niemal żaden Rzymianin nie żeni się, gdy niemal żadna Rzymianka nie wydaje na świat dzieci, a już co pewna, żadna swego dziecka nie karmi; kiedy tymczasem te szerokobiodre Germanki, wydawszy na świat dziecko, wstają jakby nic nie zaszło i w dziesięć miesięcy obdarzają nas już bliźniętami. Toż oni zjedzą nas literalnie, ci dzicy ludzie, zepchną nas z powierzchni ziemi tem swojem rozrodzaniem się, tą prostotą swoich obyczajów. Trzysta czterdzieści tysięcy Gotów zniszczył cesarz Klaudjusz — w cztery lata potem wyszło ich już czterykroć sto tysięcy w pole. Oni wyrastają jak głowy hydry. A z nas już nie Herkulesy. Ja mam już tego wszystkiego dosyć. W pierwszej bitwie położę temu koniec. Nie cierpi się długo od cięcia germańskiego toporu.

Severus pochwycił rękę młodego człowieka, który tak gorzko przemawiał:

— Szanuję twą boleść, Korneljuszu. Ale powinieneś zastósować do siebie własne twe słowa; powinieneś dozwolić, by pod filarami twego domu rozległy się znowu pienia Hymenu.

— Ha! — zaśmiał się młody człowiek gorzko — czy po to, żeby mi drugi cesarz drugą uwiódł żonę, jak mi biskup zabrał pierwszą narzeczoną, a cesarz pierwszą żonę. Nie! Zaprawdę, nie ma już Rzymian, ale daleko mniej jeszcze jest Rzymianek. Żądza panowania, strojów, rozkoszy, to są trzy gracje, wabiące je ku sobie. Czyś ty zasłyszał kiedy, by u barbarzyńców kapłan uwodził dziewice, lub by ich króle wolnym ludziom porywał małżonki od domowego ogniska? Ja nie! Lud zaś bez bogów, bez zrodzonych na tej ziemi wojowników, bez prawdziwych kobiet, takich, jakiemi je wydała przyroda, bez dzieci — taki lud istnieć nie może, nie może żyć dłużej! Lud, który przed swemi dziesięćkroć liczniejszemi niewolnikami drżeć ma wszelką przyczynę! Gdybyś ty był widział te groźne, ponure, na wszystko zdecydowane twarze niewolników argentariusa, których pędzono przed chwilą zakutych w kajdany przez miasto! Gdybyś widział, jakiem spojrzeniem mierzyli swego pana i swego dozorcę! A jaż sam? Przypatrzcie się mnie. Cóż się to stało ze mną?

...Wszystkiem byłem i wszędzie: w Rzymie, Rawennie, w Byzancji: żołnierzem, urzędnikiem, pisarzem, zawsze i wszędzie z powodzeniem: a przecież wszystko w końcu znalazłem czczem, na wskróś pustem. Wszystko zbadałem, nic nie dało mi zadowolenia, zajęcia dla duszy, wszystko nic nie warte! Teraz, gdy powracam do rodzinnego mego miasta, Juvavum, znajduję je pod władzą lichwiarza z Byzancji i rozpustnika, warchoła z Maurytanji; jedynym zaś, który pięknej tej sprzymierzonej parze stawia jeszcze cokolwiek oporu, nie jesteś ty, nie jestem ja — myśmy obaj tylko uczciwymi Rzymianami! — Nie, owym jedynym jest ksiądz chrześciański, którego ojczyzną, jak się sam z tego chlubi, nie jest rzymskie państwo, ale niebiosa. — Dość mam już tego! — I raz jeszcze powiadam ci: lud bez bogów, bez kobiet, bez matek, bez dzieci, lud, którego bitwy wygrywają płatni barbarzyńcy: — taki lud dłużej żyć nie może. Umrzeć musi. I to w prędce. Przybywajcież, przybywajcie przecie, Allemany! Ja nie chcę uciekać się do cykuty. Ja ledz muszę przy dźwięku tuby i wyobrażać sobie, że padam wiedziony przez Kamillusa lub Scypiona!

Severus pochwycił wzburzonego młodzieńca oburącz za ramiona:

— Przyrzecz mi, że pierwej nie będziesz szukał śmierci, póki nie zobaczysz, że pierwsza nasza bitwa jest straconą i że żyć będziesz, jeźli my zwyciężymy.

Korneljusz skinął głową z smutnym uśmiechem:

— To, zdaje mi się, że ci mogę przyrzec śmiało. Ty i twój miecz zwycięzki — nie powstrzymacie już zagłady, kroczącej ku nam spiżowym krokiem.

W tej chwili dobiegł ich ucha przeraźliwy ryk tuby; zasłonę u drzwi odsunięto z pośpiechem — uzbrojony mieszczanin wpadł i zawołał:

— Spiesz się, Sewerusie, są już teraz: z zachodniego lasu po tamtej stronie rzeki pędzą tu nas germańscy jeźdźcy!

Rozdział siódmy.

Spiesznie począł się stary zbroić przy pomocy przybyłego i łaziennego niewolnika; potem podążył, w towarzystwie Korneljusza, ku windelicejskiej bramie, by tam u wysokiego wału, zkąd był widok bardzo rozległy, przejrzeć okolicę.

Pot go oblewał, bo tymczasem nadeszło już południe: prostopadle rzucało słońce płomienne swe strzały na hełm ciężki.

U bramy spotkał go jeden z centurionów trybuna; ten z Kapitolu dojrzał był pierwej jeszcze niż straże na wałach, wyjeżdżającą z zachodniego lasu chmurę jeźdźców. Kazał więc powiedzieć, że jest tam zaledwie ze stu Germanów: sam on zaraz wywiedzie swą jazdę po za bramy, ponieważ może już dosiąść konia.

Severus rozkazał żołdakowi, by tymczasem wraz z nim szedł na wały. Uważnie wraz z Korneljuszem przepatrywali równinę ciągnącą się z tej strony rzeki aż do zachodniego lasu.

Po długiem uważnem rozpatrzeniu odwrócił się: chciał coś mówić do Korneljssza, gdy wtem wzrok jego padł na dwóch osadników, których spojrzenie niespokojnie biegło w tymże samym kierunku.

— I cóż, mówi, Geto! Co to ma znaczyć? Klęliście się na wszystkie świętości, że nigdzie nie napotkaliście na ślad nieprzyjaciela. Chaty wasze leżą z tamtej jeszcze strony zachodniego lasu. A ot teraz barbarzyńcy są między wami a miastem! Czyście byli ślepi i głusi?

— Czy też chcieliście być takimi? — wtrącił nieufnie Korneljusz: Pomyśl — dodał — że oni mają wszelką przyczynę popierania najeźdźców. Nieokrzesani i gwałtowni są ci barbarzyńcy, ale przynajmniej nie wyciskają poddanym ostatniego grosza, jak cesarscy urzędnicy skarbowi.

Tu starszy z dwu osadników zabrał głos:

— Nie panie, nie jestem zdrajcą i nie godzę się z barbarzyńcami: toż służyłem pod wielkim Aecjuszem i dostałem za uczciwą służbę ten kawałek ziemi. Wierzcie staremu żołnierzowi legjonów, a jeśli mi nie wierzycie, zatrzymajcie mnie jako zakładnika aż do rozstrzygnienia — wczoraj jeszcze z tym ot moim siostrzeńcem paliliśmy smołę w zachodnim lesie — wysokie ceny płacą za nią kupcy z Rawenny — cały las ten nie jest zbyt rozległy. Gdyby w nim miała ukrywać się znaczna liczba barbarzyńców, bylibyśmy musieli ich spostrzedz. W żadnym razie nie jest to koczowniczy lud na wędrówce: są to awanturnicy jacyś, mały oddziałek jeźdźców, którzy może naprzód chcą kraj przejrzeć i zasięgnąć wieści, jak jest bronionym.

— My im pokażemy, jak jest bronionym — zawołał Severus, groźnie podnosząc w górę prawicę. — Weteran ma słuszność, Korneljuszu. Ja mu wierzę. Gromadka to jeźdźców tylko dąży teraz ku rzece. Przepłacą oni nam drogo tę bezczelność. Himilko, wracaj do trybuna. Powiedz mu, że stanowczo wymawiam sobie wszelką pomoc jego Maurów — słyszysz — stanowczo; sprawa to honoru pokazać tym rabusiom, że obywateli Juvavum starczy na to, by ich ukarać.

— Muszę ci przyznać słuszność — dodał Korneljusz — że nie może to być co innego, jak oddziałek wysłany na podjazd — może na zwiady.

— Mimo to będę przecież ostrożnym i napadnę na nich w znacznie przeważnej liczbie. Na ten raz zwyciężyć muszę — ze względu na twój ślub, mój Korneljuszu.

I z ojcowską serdecznością uderzył go po ramieniu, poczem wązkiemi schodami zeszedł z wałów.

Zeszedłszy na dół u windelicejskiej bramy, polecił trębaczom zwołać cały oddział obywatelski na windelicejską bramę, ztąd bowiem za kwadrans miała nastąpić wycieczka.

Wkrótce rozległy się rozgłośnie nawołujące dźwięki tuby we wszystkich częściach miasta i ze wszystkich ulic i uliczek poczęli napływać zbrojni ochotnicy ku zachodnio-północnej bramie.

Jednym z pierwszych, który z poblizkiego swego warstatu nadbiegł zdyszany, był znajomy nam gruby Crispus: wlókł on z trudem olbrzymi oszczep na ramieniu, wielka tarcza ciężyła mu: gorąco było, a Crispus był stary i otyły. Na głowie zamiast hełmu miał jakieś kuchenne naczynie, w którem stara Ancilla za czasów pokoju piekła mu — za tłuste niestety! — ciasta; było ono wprawdzie świetnie wyszurowane i błyszczące, ale nieco za przestronne na głowę, i z tego powodu za każdym krokiem uderzało o uszy; to też Crispus nie przedstawiał zbyt bojowniczego widoku.

Wstrząsając głową przyglądał mu się Severus.

— No, wola jest dobra...

— A i ciało nie jest słabe! — drwił Korneljusz.

— Ale — ciągnął dalej Severus — wolałbym widzieć tu wysmukłego twego siostrzeńca

	r. 1882	w przeciwstawieniu do 1881
Galicja	12,475,526	+ 667,298
Bukowina	485,450	— 51,116
Styrja	2,811,652	+ 78,856
Karyntja	468,83:	+ 18,185
Kraina	527,515	— 13,054
Wybrzeże	1,203,253	+ 92,977
Tyrol	1,011,197	+ 26,877
Dalmacja	157,002	+ 16,463
Węgry	15,859,816	— 1,101,975
Pogranicze wojskowe	91,396	— 4,463
Bośnia i Hercogowina	62,771	+ 27,805

W Galicji podatek konsumcyjny zwiększył się o 667,298 zł, a to w skutek zaprowadzenia podatku konsumcyjnego od oleju skalnego (kamfiny).

Korespondencje.

Wiedeń 25. lipca.

(Polski komitet Sobieskiego, — Agitacje na rzecz uroczystości ludowej).

(R.) Nieurzędowa korespondencja z Wiednia, umieszczona w 164 numerze *Dziennika*, jakkolwiek — o ile nam wiadomo, zupełnie zgodna z prawdą, wywarła w kołach polskiego komitetu wrażenie, któregoby się po jej treści spodziewać nie było można. Dopatrywano się w niej jakiejś tendencji... wrogiej usiłowaniom komitetu, a na posiedzeniu komitetu ściślejszego, które się odbyło wczoraj, zapytano nawet wprost p. Twardowskiego, czy mu o tej korespondencji co nie wiadomo. Rozumie się, że interpelowany dał odpowiedź przeczącą, przypuszczając, że autorem jej musiał być ktoś z po za komitetu. Dziwi nas jedno tylko, a mianowicie, że równocześnie nie zwrócono uwagi na to co pisały inne gazety w tym samym przedmiocie, jak n. p.: *Reforma*, *Czas*, *Dziennik Poznański*. Wszystkie te czasopisma wyraziły się zgodnie z korespondencją *Dziennika*, a przecież tam nie szukano tendencji.

Wczorajsze posiedzenie komitetu ściślejszego poświęconem było uchwaleniu programu.

P. inspektor Antoni Miller, który tylko co powrócił z Krakowa, dokąd jeździł na czele deputacji polskiej w interesie Przytuliska, a zarazem prosił o wskazówki dla komitetu tutejszego ze strony centralnego komitetu krakowskiego, oświadczył, że zdaniem komitetu centralnego jest, ażeby Polacy w Wiedniu unikali w obchodzie swoim wszystkiego, coby nosić mogło cechę demonstracji. Uroczystość, jaka będzie, powinna przedewszystkiem nosić cechę religijno-ludową, odpowiednio duchowi, w jakim się urządzają uroczystości w kraju. Na podstawie tego zdania uchwalono na wniosek komisji programowej następujący zarys programu obchodu polskiego:

1. Deputacja do Krakowa na tamtejszą uroczystość, złożona co najmniej z 12 członków komitetu. 2. Zbiorowa wycieczka statkiem parowym do Tulln, gdzie, jak wiadomo, stała połączona armia chrześciańska przed wyruszeniem w pochód ku Wiedniowi. 3. Po drodze do Tulln przystanek w St. Andre-Werden, gdzie ma być postawiony pomnik na pamiątkę odsieczy (?) i gdzie odprawionem zostanie nabożeństwo. Gdyby zaś to było niemożliwem, odbędzie się nabożeństwo w Tulln lub też w Wiedniu w kościele tz. polskim (św. Ruprechta). 4. W Tulln ma być urządzonym odczyt o odsieczy i 5. wspólny skromny obiad. — Przytem postanowiono obchodzić uroczystość samą nie 12. września, bo ten wypada w dzień powszedni, lecz 8. tegoż miesiąca, jako w dzień świąteczny.

W końcu zgłosił p. Twardowski zrzeczenie się z dotychczasowej godności pierwszego wiceprezesa, ponieważ zdrowie nie pozwala mu dłużej jej piastować, a dopiero na kilkakrotnie powtórzoną prośbę komitetu, zgodził się na pozostanie w jego łonie, lecz godność wiceprezesa złożył stanowczo.

Agitacja przeciwko uchwale Rady miejskiej, dotyczącej obchodu odsieczy, wzmaga się z dniem każdym. Już na poniedziałek zapowiadano zebranie tutejszego obywatelstwa celem zawiązania odpowiedniego komitetu, które jednak nie wiemy z jakich powodów do skutku nie przyszło. Natomiast w piątek zbiera się poważna liczba osób w restauracji Ronachera. Będą tam wśród innych i niektórzy z radnych miasta. W porozumieniu z przedsiębiorcami tutejszymi, a przedewszystkiem właścicielami restauracyj i kawiarń w Praterze ma być zawiązany komitet, który niezależnie od Rady miejskiej urządzi „*volksfest*“ w Praterze. W jakim stosunku stanie ten komitet do stowarzyszenia „*Liebenberg*“, które zamierza postawić pomnik odsieczy (o czem wspominaliśmy już nie raz), dotychczas niewiadomo. Prawdopodobnie jednak zamierzone uroczystości zleją się w jeden program, program ludowego obchodu odsieczy.— Ciekawiśmy bardzo, jaką minę zrobi na ten widok prześwietna Rada miejska?

Ziemie polskie.

Warszawa 24. lipca. W dniu dzisiejszym w południe przyjmować będzie jenerał Hurko gubernatorów dziewięciu gubernij Królestwa Polskiego; po południu wielki obiad w zamku dla nich, na który zaproszono także Buturlina, Krüdenera, Rubcowa, Muchanowa, Ozierowa, Korniłowa itd.

Z wczorajszego przedstawienia w zamku należy także zaznaczyć dobre znalezienie się p. Macdonalfa, konsula holenderskiego, który ukłoniwszy się Hurce, przemówił do niego po francusku, wyjawiając, kim jest; stało się to po fakcie z p. Epsteinem, tak, że Hurko nie wiedział już co zrobić — i nie odezwawszy się ani słowa, a lekka ukłonił się p. Macdonalfowi. Jak już wczoraj donosiłem, arcybiskupa Popiela z etykietą wprowadził Hurko do osobnego gabinetu i przez kwadrans z nim rozmawiał. Fakt ten nie bardzo się podobał tutejszym władzom, którym coraz więcej solą w oku ugoda rządu rosyjskiego z kurją rzymską.

Coraz więcej utwierdzamy się w przekonaniu, że system rusyfikacyjny Hurko prowadzić będzie na wielką skalę. W Wilnie miał miejsce następujący wypadek: na dworcu kolei podczas przyjęcia Hurki, gubernator tamtejszy, odezwał się półgłosem do konduktora przygotowującego wagon dla nowego wielkorządcy, który posłyszawszy to, wyraził najpierw swoje zdziwienie, że gubernator wileński umie po polsku — a następnie w formie dość ostrej „prosił“ go, aby na drugi raz coś podobnego się nie zdarzyło.

Nie ulega więc kwestji, że wpływy w Petersburgu podziałały na Hurkę—a szczególniej wpływ Orżewskiego.

A propos Orżewskiego, spotkała go przed kilku dniami arcyniemiła niespodzianka. Przejeżdżając jedną z wązkich ulic w Petersburgu, musiał się zatrzymać z powodu, że na drodze stał powóz, a właściciel powozu, młody oficer, rozmawiał na trotoarze z jakimś drugim wojskowym. Woźnica Orżewskiego rubasznie zawołał na woźnicę próżnego powozu, aby się usunął—nie wystarczyło to Orżewskiemu, który wyskoczywszy z powozu, przystąpił do młodego oficera i z wielkiem oburzeniem zapytuje go—dla czego nie salutuje przed nim? — czy nie wie, kto on jest?— Oficer uśmiechnąwszy się złośliwie, przeprosił go —i zapewnił, że istotnie go nie zna. Na to oburzony Orżewski, każe mu jechać na odwach i czekać na siebie.

W półgodziny—komendant z odwachu w pogoni za Orżewskim, daje mu znać, że aresztował on księcia Michała Michajłowicza, syna w. księcia Michała—że nie wypada mu teraz, jak przeprosić go i prosić o przebaczenie. W istocie uczynił to— swoją drogą wezwany był do cara, który mu powiedział: „Jakimże pan jesteś jenerałem, i jakim obrońcą, jeżeli nie znasz członków naszej rodziny. której masz być stróżem bezpieczeństwa!“ Jest to fakt autentyczny, który podobno mocno dotknął żandarma-dyktatora.

Baron Krüdener dotychczasowy zastępca Albedyńskiego, wyjeżdża do Petersburga i przeniesiony będzie w stan spoczynku. *(Czas).*

Z Marjampola, miasta powiatowego gub. Suwałkskiej (dawniejsze województwo Augustowskie, prawie pół na pół z Litwinów i Polaków złożone) piszą między innemi do *Gazety Polskiej*: „Na stosunkowy wzrost miasta naszego, liczącego obecnie około 7.000 ludności stałej, wiele wpłynęło skoncentrowanie tutaj niektórych władz, a wreszcie gimnazjum męskie; zatem wiele osób mieszka w Marjampolu niemal wyłącznie dla wychowania dzieci, a koniec roku szkolnego nadzwyczaj ożywia nasze miasto, bo zjazd rodziców i krewnych po młodzież szkolną jest stosunkowo znacznym. Tutaj wspomnę, że w gimnazjum naszem większą połowę uczniów stanowią dzieci włościańskie; to dowodzi, jak dalece lud okoliczny garnie się do oświaty, zamożność zaś jego wiele mu w tem dopomaga, a rok rocznie młodzież ta przysparza dla kraju kilkunastu pożytecznych ludzi. Od niejakiegoś czasu w ludziach tych spotykamy objawy jakiejś nieżyczliwości względem nas; przypisać to należałoby wpływowi pewnych indywiduów, z których niektórzy przebywają nawet za granicą kraju, wydając tam pisma i pisemka z bardzo szkodliwym kierunkiem, jednocześnie starając się poróżnić lud ten z nami. (Korespondent ma tu na myśli zapewne niektórych Niemców, członków istniejącego w Prusach, w Królewcu, Towarzystwa Litewskiego, a dalej czynowników rosyjskich; p. r. *D. P.*) Zatem od pewnego czasu w ludzie tym uważamy pewną dążność do odrębności, a zarazem niechęć ku przyjaznej im braci. Jednakże na szczęście duchowieństwo tutejsze stara się przeciwdziałać, oświecając ciemne masy o właściwych intencjach tych zaprzedanych ludzi“.

„Długoby o tem należało pisać; ze względu Jednak na miejsce i na niektóre okoliczności wolę o tem zachować milczenie, będąc pewnym, że cała ta intryga stanowczo musi upaść. W tym razie bezwątpienia wiele może zdziałać dobrego, nawet wykorzenić do szczętu początki tego złego, światły wpływ na nasze duchowieństwo księdza biskupa naszej dyecezji Hollaka, zamieszkałego w Wołkowyszkach, stałej rezydencji sufragana. Ksiądz biskup Hollak, jako człowiek miejscowy, pochodzący z tych stron, a zatem dobrze znający miejscowe stosunki kraju, zapewne zechce zwrócić baczną na to uwagę; jest to światły pasterz, a zarazem znany z dobrych swych zamiarów, jeszcze w czasie swej bytności jako proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, a to pozwala nam się upewnić o radykalnym wpływie jego i w tym razie. Lud nasz jest bardzo religijny, to też duchowieństwo nasze ma i może mieć nań wpływ ogromny; że zaś duchowieństwo nasze przeważnie werbuje się z pośród tego ludu, ono to zatem znając wszystkie jego słabe strony jest w stanie przelać na lud wpływ swój tembardziej, jeśli początkowanie tego wpływu będzie pochodziło od głowy naszego duchowieństwa.“

„Tutaj nawiasem wspomnę o przyjęciu, jakie spotkało nowego pasterza dyecezji naszej, księdza biskupa Hollaka; człowiek ten znany i głośny w całej Warszawie ze swej ofiarności, był tak dalece niezamożnym, że parafianie nasi dowiedziawszy się o tem, urządzili mu w całości mieszkanie, jako też nabyli powóz i konie. Tak tedy pasterz nasz zastał wszystko przygotowane na swój przyjazd; a najmniejszej rzeczy, o którejby tylko mógł pomyśleć, nie brakowało mu. Uprzejmość ta ze strony parafian usposobiła go względem nas jeszcze lepiej, a wiadomem również jest, że całem marzeniem naszego pasterza był powrót w strony rodzinne, a mianowicie do Wołkowyszek, choćby w charakterze zwyczajnego księdza parafialnego.“

Wilno 24. lipca. W ostatnim numerze *Kraju* znajdujemy korespondencję z Wilna, zawierającą nader ważne szczegóły o dyecezji wileńskiej (składającej się z 2 gubernij: wileńskiej i grodzieńskiej), ażebyśmy nie mieli z niej podać przynajmniej kilku wyjątków. Pomiędzy innemi korespondent donosi: „Niepodobna zresztą oczekiwać rychłego uporządkowania stosunków kościelnych, ponieważ niełatwo odrazu odrobić to, na co się składały całe lat 20. Przedewszystkiem chcąc jasno poznać zmiany, zaszłe w ciągu tej epoki, należy się udać do cyfr, wykazujących stan katolicyzmu w naszej dyecezji. Według urzędowych dat statystycznych: komitetu statystycznego centralnego i wykazu zamieszczonego w rubrycelach, mieliśmy:

W 1861 roku:

Guber.	Ogólna ludność.	Ludność katolicka.	Kośc. paraf. prócz filij i klasztorów.	Kapłani.
Wileń.	902,487	618,723 tj. 68,56%	—	—
Grodz.	856,182	273,121 „ 31,90%	—	—
Razem	1,758,669	891,914 tj. 50,72%	—	—

W 1881 roku:

Guber.	Ogólna ludność.	Ludność katolicka.	Kośc. paraf. prócz filij i klasztorów.	Kapłani.
Wileń.	1,189,064	702,764 tj. 59,10%	152	—
Grodz.	1,190,270	298,341 „ 25,06%	86	—
Razem	2,379,334	1,001,105 tj. 42,08%	238	341

W ciągu więc lat 20 ludność katolicka dyecezji zmniejszyła się przeszło o 8 procent, liczba parafialnych kościołów przeszło o 20%, a ilość kapłanów o 43%; inaczej mówiąc, gdy przed 22 laty w dyecezji wileńskiej przypadał 1 kościół parafialny przeciętnie na 2973 osób i 1 kapłan na 1486 osób, obecnie posiadamy 1 kościół parafialny na 4621 i jednego kapłana na 3225 osób. Winniśmy przytem dodać, że dla otrzymania ostatnich cyfr przeciętnych, wzięliśmy liczbę ludności katolickiej, tudzież kościołów parafialnych i księży z rubryceli na rok bieżący. Pomijamy wykaz porównawczy dla gubernii mińskiej, posiadającej obecnie na 187,811 osób ludności katolickiej zaledwo 50 parafij (z nich 13 nie mają zgoła kapłanów) i 51 księży, czyli 1 kościół na 3756 i 1 duchownego na 3683 osób, ponieważ nie mamy obecnie pod ręką cyfry ludności katolickiej, w chwili skasowania mińskiej dyecezji. Dopiero po zestawieniu tych liczb, mogących służyć za podstawę do sądu o stanie obecnym naszej dyecezji, łatwiej się zarysowuje działalność poprzedniego zarządu, na którego czele stał p. Żyliński. Wszakże dla dopełnienia obrazu pozwolimy sobie przytoczyć niektóre cyfry statystyczne o równoczesnej działalności duchowieństwa prawosławnego dla dobra swoich parafian. Tu znowu w braku liczby ludności podług wyznań za rok 1861, z powodu, że komitet statystyczny w owym czasie podobnych wykazów nie podawał, musimy się cofnąć wstecz jeszcze o lat 3, t. j. do 1858 r., w którym według źródeł urzędowych było:

Lata	Ludność katolicka.	Kościoł. oprócz kaplic.	Ludność prawosławna.	Cerkwi oprócz kaplic.
	Na 53,911 mieszkańców.			
1858	22,006 tj. 40,82%	21	4,891 tj. 9,07%	7
	Na 89,557 mieszkańców.			
1883	32,769 tj. 36,59%	18	8,365 tj. 9,34%	20

„Widzimy więc, że przed laty 25, w Wilnie jeden kościół przypadał przeciętnie na 1048 i 1 cerkiew na 699 mieszkańców, obecnie zaś 1 kościół na 1828 i 1 cerkiew na 418 osób.“

Dalej opowiada korespondent o sprawie buntownika księdza Kopciegowicza, ale nie w tak jaskrawych, malujących całą prawdę kolorach, jak to mógł uczynić i uczynił korespondent *Kurjera Poznańskiego* (przytoczyliśmy go byli w całości), wolny od cenzury moskiewskiej i pewnych względów na osoby miejscowe — następnie opisuje stan kościołów wileńskich, z których niejeden skutkiem niedbalstwa b. intruza-administratora Żylińskiego, popadł w niemałe zapuszczenie, a wreszcie, wyliczając rozmaite prace ks. b. Hryniewieckiego, tak kończy: „Idąc w ślady swych poprzedników, którzy tę instytucję założyli i przez długi czas byli jej prezesami, ks. biskup Hryniewiecki złożył w ofierze roczną składkę w ilości 100 rs., a po niejakimś czasie przysłał zakładowi na przyodziewek dla ubogich, na dwóch furach, przeszło 5 tysięcy arszynów płótna, pochodzącego z ofiar świeżo złożonych przez włościan naszych w Ostrejbramie w czasie Zielonych świątek. Bezwątpienia, że gdyby te ofiary z lnu i przędziwa, przez lat tyle składane u cudownego obrazu, były chociażby w części użyte w podobny sposób, tysiące biedaków przyodziaćby niemi było można... Ostatecznie ks. biskup przyjął do serca losy tej instytucji i przyrzekł swoją czynną opiekę i pomoc.“

„Być może, nie tu właściwe miejsce mówić o niezmordowanej gorliwości ks. biskupa w przewodniczeniu obchodów większych uroczystości kościelnych, udzielaniu bierzmowania w dni powszednie, wyświęcaniu kapłanów itp., sprawozdawcy wszakże nie wolno zamilczeć o owych tłumach ludu, zalegających kościoły, gdzie celebruje pasterz, który zwykle po skończeniu sumy, bez wypoczynku, bierzmuje do godziny 4tej, a niekiedy i 6tej wieczorem. Ta niezwykła, jak na dzisiejsze czasy, czynność, daje się tem poniekąd wytłumaczyć, że całe pokolenia urosły nie widząc biskupa, że na dziesiątki tysięcy można liczyć tych, którzy byli dotąd pozbawieni bierzmowania. W jesieni, jak utrzymują, biskup ma wykonać kanoniczny objazd swej djecezji, i zwidzi najprzód gubernię grodzieńską.“

Pan Aksakow ostatni numer swej *Rusi* rozpoczyna od zwykłych żalów obłudnych, że mianowanie nowych katolickich biskupów, zamiast oczekiwanego uspokojenia (umirenja), wnosi niepokój i wzburzenie do umysłów nie tylko katolickiej, ale i prawosławnej ludności zachodnio-ruskiego kraju. Katolicy okropnie nos zadarli — piszą do *Rusi* z Wilna —... nie żenując się plują w twarz księżom prawosławnym i zakonnikom (!) Jednego gimnazjastę już uwolnili z zakładu naukowego za plucie na nauczyciela religii... 21. przejeżdżał arcybiskup katolicki Popiel. Przy Ostrejbramie urządzono mu owacje, wiele kobiet w nogi go całowało. W zeszłym tygodniu przejeżdżał przez Wilno Gintowt. I on także miał mszę w Ostrejbramie, a urządzano mu jeszcze większe manifestacje. Od Ostrejbramy kobiety i młodzież nieśli go na rękach. Wzdłuż ulic lud klęczał i na twarz padał. W przeddzień przyjazdu, katolicy, po mieście rozpuścili pogłoskę, jakoby nasz arcybiskup miał go spotkać w ornacie i z krzyżem. Teraz Wilno zajęte jest omówieniami o przygotowywanem uroczystem spotkaniu Hryniewieckiego“. Co robić wobec tego „rozpaczliwego“ położenia? Korespondent *Rusi*, „dawny mieszkaniec Wilna“, nie namyślając się długo taką daje odpowiedź: „Potrzeba natychmiast podnieść w Wilnie i w kraju narodowość rosyjską i rosyjską inteligencję, uwolnić naród rosyjski z pod przemocy polonizmu, podnieść jego szkołę, rozpolaczyć jego religję, podnieść i ożywić oświatę rosyjską. W tym ostatnim celu należy przedewszystkiem zmienić obecny skład kierowników oświaty“... *Vox clamantis in deserto!* pisze sam redaktor *Rusi* w odpowiedzi na tę radę — mimowolnie po przeczytaniu tych słów pomyśleliśmy. Na to samo wskazywaliśmy już nieraz i my sami na stronicach naszego wydawnictwa, niestety! jak widać bez skutku zupełnie. Dla czego? — Niewiadomo! Jak się zdaje, najwięcej dla tego, że urzędowi petersburscy humaniści, którzy przyzwyczaili się do poświęcania większego dla mniejszego — czasem dla nieskończenie małego, jak to ma miejsce i w danym wypadku — w dobroci serca, nie decydują się na poruszenie niektórych „swoich człowieczków“ z zajmowanych przez nich oddawna ciepłych miejsc... Rzecz swą Aksakow tak kończy: „Że dotąd nie ma w Wilnie akademji prawosławnej duchownej, to z pewnością winni temu Polacy ze swą wieczną intrygą. Tak, sprawy prawosławja i narodowości rossyjskiej źle stoją w zachodnio-ruskim kraju!... Jedna tylko pozostała pociecha, że kiedy one zupełnie się popsują, znajdzie się nowy Murawjew“. Tłumacząc język *Rusi* na powszedni, pobożne to westchnienie znaczy: „Miejmy nadzieję, że przyjdzie do nowego powstania, i że wypadki znowu wysuną naprzód człowieka, według naszych pragnień suzdalskich“. Nam się zdaje, powiada dowcipnie *Kraj*, że najwłaściwszym kandydatem na tę posadę, byłby sam pan Aksakow.

Poznań 25. lipca. Z Wągrówca podaje *Dz. Pozn.* wiadomość, że na odnośne zażalenie do rejencji w sprawie znanego zakazu tamtejszej policji co do zebrania się względem uroczystości Sobieskiego, dano w poniedziałek z polecenia rejencji w biurze radzcy ziemiańskiego ustną odpowieź, że „postępowanie policji było nieodpowiednie przepisom, i że jej nakazano wydać żądane poświadczenie o nowem zwołać się mającem zebraniu“.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 24. lipca. Jak donosi *Odeskij Wiestnik*, podprokurator odeskiego sądu okręgowego, p. K., uciekł niedawno przed długami, sprzedawszy poprzednio swą kamienicę. Poszukiwania dotąd na ślad zbiega nie natrafiły.

Wychodzący w Moskwie *Russkij Kurjer*, powiada: „Na podstawie wiadomości, jakie przynosi *Sybirskaja Gazieta*, można wnosić, że w Irkucku został już urzeczywistniony ideał państwowy „stróżów“ naszych (tj. „ochranitielej gosudarstwiennawo poriadka,“ dosłownie: „obrońców porządku państwowego,“ zwolenników biurokracji i despotyzmu carskiego). A wspomniana *Sybirskaja Gazieta* tak właśnie pisze: „Zycie społeczne w Irkucku po dawnemu jest żadne. Oto jest szereg najżywiej zajmujących i najświeższych gawęd w mieście: o zwymyślaniu dyrektora banku przez jedną z wyższych osób; o ubliżeniu, jakiego się dopuściła ta osoba względem rady miejskiej, publicznie nazwawszy ją „parszywą;“ o uchu pokójówce odgryzionem przez śliczną jej panią; o sławnej denuncjacji kireńskiej, której skutki były wyśmienite; o prokuratorze i liście tajemnym do gubernatora, o oficerach, którzy się otruli piwem i jakiemś podejściu w czasie badania owego piwa; o nowych przyaresztowaniach chłopaków-gimnazjastów; o niesłychanej taniości wódki, skutkiem czego zwiększyło się pijaństwo; dodać wreszcie potrzeba, że było kilka nowych wypadków samobójstwa wśród młodzieży; było też kilka pożarów i obawy panują, że nowe jeszcze zdarzyć się mogą, gdyż często zrywa się wiatr mocny, podnosząc w całem mieście tumany kurzu, byle więc iskra, a o nieszczęście nie trudno. Tęsknota i próżnia życia gnębią wszystkich bez wyjątku.

Z Kaługi piszą *Mosk. Wied.*: Uczeń III. klasy szkoły technicznej miejscowej, L., wstąpił do szynku i spotkał się tam z dymisjonowanym żołnierzem, Masalitinowem; zaczęli obaj pić. Szeregowiec już był tak pijany, że powlókł się do ogrodu, ażeby zdrzemnąć. Gdy zasnął, uczeń kamieniem 20funtowym grzmotnął nieszczęsnego w głowę i roztrzaskał mu czaszkę w czterech miejscach. Życiu żołnierza zagraża niebezpieczeństwo. L. zapytany o powód występku, odpowiedział, że przepił odzież swoją i nie chcąc w stroju przedhistorycznym ukazywać się ojcu, postanowił zabić człowieka, ażeby trafić do więzienia.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. lipca.

Wiadomości osobiste. Hr. Włodzimierz **Dzieduszycki** w powrocie z Wielkopolski zatrzymał się wczoraj w Krakowie, poczem przyjechał do Lwowa. — Minister dr. **Dunajewski** przybył wczoraj do Ischl. — Dnia 24. bm. pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Orchowie w Poznańskiem związek małżeński pomiędzy p. Henrykiem **Mittelstaedtem**, właścicielem Łuszczewa w Królestwie Polskiem, a p. Julią **Mlicką** z Osówca, córką śp. Teofila Mlickiego, weterana z 1830 r.

Dnia 31. lipca przypada rocznica śmierci Teofila **Wiśniowskiego**!

Hrabstwo Alfredowie Potoccy najęli już stanowczo dom przy ulicy Kościuszki l. 14, za czynsz roczny 9000 złr.

P. Bazylego Kowalskiego, który, jak wiadomo, mianowany został radcą dworu przy najwyższym trybunale, zamierzają Rusini lwowscy uczcić bankietem. Żałują tylko, że z powodu nieobecności wielu wybitnych członków stronnictwa. owacja nie może liczyć na szersze grono uczestników.

Ks. arcybiskup Feliński. O pobycie arcypasterza w Drohojowie donoszą:

„Gdy z dworca w Radymnie wyruszył pojazd, wiozący drogiego gościa, otoczyło go 30 włościan z Tuczemp na koniach w pięknych strojach ludowych, na czele tej banderji jechał ekonom dworski i wójt gromadzki i towarzyszyli karecie aż przed pałac w Drohojowie. Tam z rozrzewnieniem powitali księdza arcybiskupa gospodarstwo, hr. Seweryn Drohojowski wraz z małżonką, córką pamiętnej opiekunki wszystkich wygnańców sybiryjskich, ś. p. Róży Sobańskiej. Na przybycie pasterza-tułacza oczekiwało grono gości: ks. biskup Łobos, ks. kanonik Pusyna, księżna Woroniecka, córka gospodarza domu, pp. Zygmuntowie Dembowscy, pp. Micewscy, hr. Maiszkowa Przyjęcie było rzewne i serdeczne. Nazajutrz przybył biskup przemyski ks. Solecki i powrócił ks. biskup Łobos wraz z ks. Eustachym Skrochowskim, towarzyszącym ks. arcybiskupowi w całej jego podróży. We środę opuścił ks. arcybiskup gościnny dom hr. Drohojowskich, udając się na zaproszenie ks. biskupa Soleckiego do Przemyśla, gdzie ma zabawić przez dni kilka.

Ks. biskup Strossmayer, jak się *Czas* dowiaduje z listu prywatnego, przybędzie do Krakowa na obchód jubileuszowy Sobieskiego. Obecnie bawi czcigodny pasterz w kąpielach Roics (Rohitsch-Sauerbrunn) w Styrji, a będąc w towarzystwie kilku księży, między którymi znajdował się także poseł do Rady państwa, ks. Chełmecki, oświadczył, że pragnie odwzajemnić się ks. Adamowi Sapieże na jego przyjazd do Diakowaru i dlatego przybędzie do Krakowa na uroczystość jubileuszową Sobieskiego.

Dwie pamiątki z czasów Jana III w kościele św. Jura. W *Czasie* znajdujemy następujący cenny artykuł p. Adama Darowskiego: „Jan III, urodzony na ziemi ruskiej, w którego żyłach płynęła krew Daniłowiczów, szczególną, jak wiadomo, odznaczał się względem Rusinów życzliwością; wyposażał monastery, udzielał dzwonów lanych z dział, zabranych na Turkach, sprawiał ikonostasy itd. Nie przepomniał dać nam o tem obszerniejszą wzmiankę L. Tatomir w wydanej niedawno książce. Czego jednak autor „Śladów po Janie w kraju naszym“ nie wiedział, jest to, że w kościele św. Jura we Lwowie znajdują się dwie ciekawe pamiątki, łączące pamięć króla-bohatera z pamięcią współczesnego lwowskiego biskupa ruskiego Szumlańskiego. Pan Aleksander Lesser w Warszawie, jeden z tych skrzętnych i zamiłowanych badaczy przeszłości naszej, a posiadający w tekach swych mnóstwo wysokiej wartości materjałów artystycznych, tyczących się przeszłości naszej, pozbieranych w kraju i za granicą, bawiąc przed dwudziestu kilku laty we Lwowie, zdjął w kościele św. Jura rysunek i skopiował wiernie napis z dwóch blach wotów, zawieszonych tamże. Przy obrazie M. Boskiej Trębowelskiej wiszą dwie blachy mosiężne, posrebrzane, z ornamentyką w stylu barocco, opatrzone od góry mitrą biskupią i krzyżem. Pod infułą herb Korczak. U dołu każdej z blach tych zawieszona jest na łańcuszku kula muszkietowa. Na jednej z nich następujący napis:

Ta kula turecka w walnej bitwie
Króla Jegomości Polskiego Jana trzeciego
pod Wiedniem z Wezerem y Turkami
postrzeliła Jegomości X. Josepha Szumlańskiego
w liewe ramię Episkopa lwowskiego
administratora metropoliey Kijowskiej
ktury był praesens w tej bitwie
przy boku Króla Jegomości w Niedziele
w południe to jest dnia dwunastego Sep
tembra anno domini 1683
A dla wieczney pamienci na obraz
Najświentszey Panni
Trembowelskiej lwowskiej Sgo Jura
w kathedrze
dnia 28. 8bris anni ejusdem
zawieszona.

Przy tym samym obrazie jest drugie podobne wotum, na którem napis:

Turczyn jeden podczas bitwy pod
Żurawnem strzelił tą kulą do osoby
Jmościa Josepha Szumlańskiego
Episkopa lwowskiego
A nie potrafiwszy samego, spiewacka
za nim głowę na imię piotrka tą
kulą postrzelił od którey y umarł a było
to w dzień S. Michała A. D. 1676
przy bytności Króla Jmości tamże pod
Żurawnem będącego na tej woj
nie, dla pamiątki tedy wieczney
na obrazie najświętszey panny
namiestnej y Sgo Jura w Kathedrze
ruskiej zawie
szona
Lwowski.

Reprodukcje dwoch tych wotów zamyśla umieścić p. J. Łoski w wydawnictwie swojem.

Piorun w gminie powiatu chrzanowskiego, Paczołtowicach, uderzył w dom włościanina Józefa Cekiery i wzniecił pożar, który zrządził nieubezpieczoną szkodę w wysokości 500 złr. W gminach powiatu krośnieńskiego, Rogach i Wójkówce, od uderzeń piorunów, podczas burzy d. 15. bm. spłonęły równocze-

kamieniarza. Czemuż to on odmawia ramienia swego ojczyźnie? Czy zawsze przy młodej swej żonie? Gdzież się chowa?

— Tu się chowa! — zawołał z góry ponad głowami głos błagalny, nim jeszcze Crispus zdołał odpowiedzieć, niemym giestem ukazawszy tylko wieżę. I z po za okratowanego okienka wieży na drugiem piętrze ukazał się Fulwiusz, wyciągający obie ręce.

— O, każ mnie wypuścić, wodzu, a oszczepem ci za to podziękuję.

— Severusie — z kolei teraz prosił gruby Crispus poglądającego ze zdumieniem wodza — rozkaż dozorcy — ot stoi tu właśnie we drzwiach — by go wypuścił. Zenon, lichwiarz, kazał go zamknąć.

— Wydaj tego człowieka, *carcerarius!* — rozkazał stary. — Mnie są potrzebne takie silne, młode ramiona. Niechaj naprzód spłaci swój dług ojczyźnie: jeśli polegnie, skwitowany będzie ze wszystkich długów, jeśli wyjdzie z walki cało, powędruje napowrót do wieży.

Carcerarius wahał się: ale argument kułaka, którym go w bok poczęstował zniecierpliwiony Korneljusz, skłonił go wnet do zgody.

— Ustępuję przed siłą! — zawołał, rozcierając sobie poturbowane żebro.

— Co to za żelazna, z surowem poczuciem obowiązku dusza Rzymianina! — zauważył ironicznie Korneljusz.

Za chwilę był już Fulwiusz na progu, chwycił tarczę i oszczep, które mu z zapasu broni przyniesiono.

— Chodźmy, chodźmy za wały!

Wzrok wodza spoczął na nim z upodobaniem.

— Taki zapał mi się podoba! Tyś stęskniony za walką?

— Ach nie za walką, panie — odpowiedział młody człowiek z całą szczerością — tylko za Felicytą.

Wódz odwrócił się niechętnie. Tymczasem Crispus pocieszał siostrzeńca.

— Cały czas ten miałem twój dom na oku z wałów: uspokój się, ani jeden barbarzyniec nie przeszedł jeszcze rzeki.

— A trybun? — szepnął młody małżonek.

— Jeszcze nie opuścił Kapitolu.

— A Zenon?

— Cały zajęty jest przenoszeniem swych skarbów do miasta i ukrywaniem ich.

W tej chwili powrócili trębacze z miasta, za nimi ciągnęła reszta obywateli, z odleglejszych ulic. Severus i Korneljusz podzielili ich na dwa oddziały, każdy po jakie trzysta ludzi. Stary wódz wystąpił przed nich i przemówił:

— Rzymianie! Juvavscy mężowie! Pójdźcie za mną! Przed bramy miasta! i biada barbarzyńcom.

Oczekiwał gwarnego okrzyku; tymczasem wszyscy milczeli.

Jeden tylko człowiek wyszedł z szeregu i odezwał się nieśmiało:

— Czy wolno mi zadać jedno pytanie?

— Pytaj! — odpowiedział Severus z niechęcią.

— Wiele też barbarzyńców może tam być przed bramami miasta?

— Zaledwie stu.

— A nas jest sześciuset! — zauważył junak, uśmiechając się z zadowoleniem, a potem zwróciwszy się do obywateli: — Chodźmy! — krzyknął nagle, mieczem uderzając o tarczę — Za bramy! I biada barbarzyńcom!

— Biada barbarzyńcom! — zawołał teraz cały oddział.

Podniesiono bramę i po przez most zwodzony, który równocześnie spuszczono na fosy szańców, podążyli mężowie Juvavum.

Pozostawiono na murach tylko trochę straży. Kobiety i dzieci powychodziły teraz z domów, wyległy na wały i poglądały za swymi, którzy w szybkim marszu dążyli ku mostowi, u zachodniego końca zatarasowanemu już od rana i obsadzonemu drobnym oddziałkiem procarzy. (C. d. n.)

śnie zagrody dwóch włościan, wartości niezabezpieczonej 600 złr. W gminie powiatu mieleckiego, Dólczy wielkiej, spalił zagrodę włościanki Marji Siembakowej z ruchomościami i sprzętami wartości 400 złr., która to strata nie była ubezpieczoną. Na pastwisku gminnem w Woli baranieckiej, w powiecie samborskim, w pobliżu budynków zabił piorun trzy konie, które były własnością gospodarza Andrucha Tymsiowa. Wreszcie w gminie Horodyszczu wareskiem, w powiecie sokalskim, podczas gwałtownej burzy gradowej piorun uderzył w szpichlerz gromadzki, oraz w dom mieszkalny włościanina Michała Pylypczuka w Dobraczynie, w tym samym powiecie, i spalił te budynki. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi w pierwszym wypadku 300 złr., w drugim zaś 650 złr.

Burza gradowa, która dnia 15. bm. wieczorem srożyła się także we Lwowie i najbliższych okolicach naszego miasta, zrządziła w różnych stronach kraju bardzo dotkliwą szkodę w ziemiopłodach, sadach i lasach. Według doniesień, które nadeszły dotychczas, grad w owym dniu spustoszył zasiewy w 30 gminach powiatu gródeckiego, który już kilkakrotnie tego lata nawiedzony był tą bardzo ciężką klęską, która zwłaszcza w północnej części powiatu, zamieszkanej przez najuboższą ludność i posiadającej poślednią glebę, jest nadzwyczaj dotkliwą. Dalej spustoszył grad w owym dniu zasiewy w 8 gminach powiatu lwowskiego, w którym już przedtem sześć gmin było nawiedzonych tą klęską; w 4 gminach powiatu rawskiego, gdzie szkodę oceniono na 20,000 zł; w dwu gminach powiatu rudeckiego i w 9 gminach powiatu sokalskiego, gdzie nadto wicher połamał lub z korzeniami powyrywał stare drzewa w lasach i zerwał gdzieniegdzie dachy z budynków. We wszystkich dotkniętych klęską gminach zarządzono likwidację szkody, celem przyznania ulg podatkowych poszkodowanym rolnikom.

Wycieczka w góry stryjsko-skolskie, urządzona staraniem oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie, powiodła się wybornie. Nazajutrz po zjeździe pedagogicznym w Stryju, dnia 21. lipca, wyruszyło doborowe grono turystów na samowolnych wozach gościńcem rządowym ku Skolemu, mijając wzdłuż biegu rzeki Stryja wsie Duliby, Hurnie i Synowódsko niżne, gdzie skręciwszy na Tysownicę i Truchanów, zwidziło olbrzymie skaliska i sławne bołdy Babniszcza. Po sutej uczcie ruszono przez Synowódsko wyżne obok górskiego Oporu do Skolego, a dalej do Demni górnej, gdzie przygotowane były dla turystów smaczna wieczerza i wygodny nocleg. Na drugi dzień z rannym brzaskiem nastąpił z początku podjazd pośród gęstych borów (własność hr. Kińskiego) i licznych tartaków do wsi Korostowa. Odtąd pieszo wzdłuż Krasnego potoku drapaliśmy się na wysoki szczyt góry **Paraski** (1271 m.) Śliczny i obszerny rozstacza się z niej widok na kilka pasm Beskidu i na daleką okolicę. Tutaj w czasie wesołej biesiady postanowili turyści na pamiątkę swego pobytu złożyć odpowiednią kwotę, celem wystawienia kamiennego pomnika z napisem. Wieczorem udano się wygodną ścieżką przez Dział do wsi Kruszelnicy, gdzie zastaliśmy sutą ucztę, lecz niestety skromne pomieszczenie. W trzecim dniu wycieczki uchwalono zmienić nieco program w takim kierunku, że udaliśmy się na podwodach przez Podhorodce do Urycza, znanego ze zwalisk skalistych miejsca, po których zwidzeniu podążyliśmy fatalną drogą przez lasy, należące do skarbu Schodnickiego, Mraźnicę, Borysław do Truskawca. Dzięki uprzejmości radcy zdrowia dr. Riegera, otrzymaliśmy tu wygodne pomieszczenie. W ostatnim dniu wycieczki oglądnęliśmy piękny zakład kąpielowy, i po dobrym objedzie wróciliśmy koleją z Drohobycza do ognisk rodzinnych — zdrowi i zachwyceni gościnnością mieszkańców Beskidu. Pogoda odpowiednia sprzyjała nam przez cały prawie czas wycieczki.

Trojaczki. Panna Wasylina Osławska powiła dnia 15. bm szczęśliwie trzech chłopaków. Niebezpieczeństwo, jakie matce groziło, usunęła praktyczna egzaminowana akuszerka pani Katarzyna Górska. Panna Wasylina, która jest biedną, prosi, abyśmy bezpłatnie podziękowali za to pani Katarzynie. Administracja nie ma nic przeciw temu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 26. lipca. Złożono w pol. kartę zast. zakł. orm. Pii montis Nr. 9833 na zastawiony zegarek z łańcuszkiem, przekaz na 3 złr. z adresem Henryka Reitzesa, parasol i pozostawione w dorożce jelonkowe rękawiczki.

W Lubieniu znów w niedzielę odbędzie się wieczorek z tańcami. Zakład do tego stopnia spopularyzował swe zabawy, że nawet w dnie powszednie zjeżdżają się goście i tną hołubca w wielkiej sali balowej. Taka improwizacja odbyła się naprzykład wczoraj we czwartek.

Warszawa 25. lipca. Otwarcie i poświęcenie nowo zbudowanych magazynów zbożowych na stacji Praga Terespolska, odbyło się wczoraj uroczyście. Poświęcenia dopełnił ksiądz dziekan Dudrewicz, proboszcz parafji praskiej. Podczas tej ceremonji, oprócz przedstawicieli władz, znajdowali się na miejscu: Prezes kolei terespolskiej p. Stanisław Kronenberg, dyrektor Gnoiński, prezes komitetu giełdowego p. Nathanson, wiceprezes Banku polskiego, p. Nagórny, członkowie komitetu Banku handlowego, oraz wiele innych wybitnych osobistości ze świata handlowego i przemysłowego. Uroczystość ta, mająca dla naszych sfer kupieckich, a zwłaszcza dla naszego handlu zbożowego, bardzo doniosłe znaczenie, odbyła się z należytą powagą, niejeden też z zebranych wyniósł nader korzystne wrażenie, streszczające się głównie w wyrazach, że nareszcie coraz częściej dajemy dowody zrozumienia naszych potrzeb i coraz gorliwiej około swych ważnych interesów chodzić umiemy. Plac zajęty pod budowę wynosi około 300.000 łokci kwadratowych (kosztował 68.000 rubli); wzniesienie budowli kosztuje około 75.000 rubli; magazyny te pomieścić mogą około 30.000 korcy zboża, inicjatorem wzniesienia tej budowli był Stanisław Kronenberg, budowniczym p. Huss, zaś przedsiębiorcą budowy p. Bielicki. Magazyny zbudowane są z uwzględnieniem wszelkich wymagań, przedstawiają się wcale okazale i obok trwałości, zdają się zapowiadać wszelkie wygody dla interesantów. Po zwidzeniu gmachu, obecni zaproszeni zostali na śniadanie, zastawione na stołach w magazynie. Podczas tego wzniesiono kilka toastów, które nastręczyły sposobność do niektórych wyjaśnień. Między innemi, prezes Kronenberg wyjaśnił trudności, z jakiemi przy wznoszeniu magazynów miano do walczenia i wyraził nadzieję, że szereg nierozstrzygniętych dotąd jeszcze kwestyj, mających ze sprawą magazynów związek, będzie wkrótce rozstrzygniętą w drodze prawodawczej. Gospodarzem magazynów mianowany został z ramienia banku handlowego, jako głównego opiekuna, p. B. Werner.

Odbudowa teatru Rozmaitości nie wchodzi niestety w pomyślną fazę. Pracują wprawdzie nad wzniesieniem dachu, ale restauracja wewnętrzna z powodu braku funduszów podobno zeszła teraz z porządku dziennego. Dzienniki warszawskie wyrażają z tego powodu obawy, i nazywają opieszałemu rządowi, że obywatelstwo i jego środki coś także znaczą.

Poznań 25. lipca. P. Józef Żychliński z Uzarzewa pod Poznaniem, nabył drogą kupna majątek ziemski Wydzirzewice pod Środą położony.

Majątek ziemski Niedźwiady pod Jaraczewem nabył od p. Haasego p. Böhner z Królestwa Polskiego za 448.500 m.

Knot do lamp wiecznotrwały wynalazku p. Osuchowskiego. Dowiadujemy się z *Gazety Handlowej*, że p. Osuchowski wynalazł nowy knot z masy metalicznej gąbczastej, zastępujący bardzo dobrze powszechnie używany knot bawełniany. Ma on te zalety, iż jest niepożytym, daje światło silniejsze, czystsze i znacznie tańsze, nie pozostawia odpadków, skutkiem czego nie ma potrzeby czyszczenia palników. P. Osuchowski zamierza wynalazek swój zastosować na wielką skalę, przez przysposobienie ze swej masy knotów w wielkich bryłach, które mają służyć do ognisk pod kotły parowe. Za pomocą tychże brył będą mogły być ogrzewane piece i kuchnie naftą surową, bo w miejscach obfitujących w olej skalny stanowić będą znaczną korzyść.

Zamach samobójczy. Osoby jadące dnia 20. bm. statkiem parowym z Puław do Sandomierza, były świadkami następującego smutnego wypadku. W odległości około 8 wiorst od Sandomierza jeden z pasażerów, młody jeszcze człowiek, mogący mieć 26 do 28 lat, rzucił się do wody z pokładu parowca. Na szczęście szybko spostrzeżono tonącego, któremu też pospieszyła zaraz z pomocą służba statku i strażnik celno-graniczny. Wyratowano samowolnego topielca już pod samą granicą austrjacką. Sprowadzony na pokład, nie chciał dać żadnych wyjaśnień, oświadczył tylko łamanym językiem, że pochodzi z bardzo dalekich stron, i w kraju naszym bawi zaledwie od kilku dni, w kajucie zaś wyjął fotografję, którą obsypał licznemi pocałunkami i szybko podarłszy, rzucił następnie do wody. Tajemniczą tę osobistość, nikomu na statku nieznaną, odprowadzono do miejscowej władzy w Sandomierzu.

Samobójstwo. W Berlinie zastrzelił się dnia 24. bm. wieczorem znany docent prywatny Putlitz, powołany właśnie jako profesor ekonomji narodowej do Halli.

Wystawa elektryczna w Wiedniu otwartą zostanie dopiero dnia 8. sierpnia.

Kapitan Weeb, który w r. 1875 przepłynął przestrzeń pomiędzy Dowrem a Calais, utonął dnia 25 bm. w czasie przepływania wodospadu Niagary. Stało się w obecności setek tysięcy widzów. Kapitan Weeb założył się o 10,000 dolarów, że zdoła przepłynąć ów wodospad.

Szlachetny człowiek. Przed kilku tygodniami w okolicach Gusowa, Oryszewa i Wiskitek, koło Warszawy, burza i grady wyrządziły znaczne szkody w zbożu. Dotkliwe szkody ponieśli głównie włościanie miejscowi, co widząc jeden z szanowanych powszechnie właścicieli dóbr, ofiarował każdemu z poszkodowanych włościan po 50 rubli gotówką i po 4 korce żyta do zasiewu.

Petersburg 25. lipca. Jenerał-major Szebeko wysłany dla zbadania szarańczy, złożył ministerstwu spraw wewnętrznych raport, z którego okazuje się, iż w guberniach woroneżskiej, saratowskiej, astrachańskiej, ekaterynosławskiej, chersońskiej, samarskiej, taurydzkiej i besarabskiej, walka z szarańczą przyczyniła się już do częściowego wygubienia tego szkodliwego dla rolnictwa owadu. Spodziewać się też należy, iż tam wkrótce szarańcza zupełnie będzie zniszczoną.

Hr. Chambord. O zdrowiu jego wydano dnia 25. bm. następujący buletyn: „W chorobie hr. Chamborda nie nastąpiła od wczoraj żadna zmiana."

Potęga wymowy. Jak zbawiennie wpłynąć może na słuchaczów kazanie, wygłoszone z wymową i namaszczeniem, dowodzi przykład w jednym z kościołów warszawskich ubiegłej niedzieli. Kaznodzieja ks. *** kazał na temat siódmego przykazania i określał znaczenie własności, tłumacząc wiernym, iż oszustwo, podejście, dokonane nawet z zachowaniem form prawnych, jest taką samą kradzieżą, jak ta, którą popełnia zwykły rzezimieszek. Słowa kaznodziei, wypowiedziane przekonywająco, z silną i jasną argumentacją, tak dalece oddziałały na jednego z obecnych, że po skończonem kazaniu udał się do zakrystji i na ręce ks. *** złożył deklarację zwrotu 5000 rs., zyskanych w czasie długoletniej opieki nad trzema sierotami. Uradowany tym postępkiem kapłan po skończeniu nabożeństwa wszedł powtórnie na ambonę i opowiedział bardzo oględnie fakt skruchy i zadośćuczynienia, stawiając go innym za przykład.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(st.) **Teatr.** Wcale na awantaż wyglądała wczoraj p. Zapolska w wesołej farsie „Lolo-Bébé." Ponieważ strój jest składową częścią roli, godzi się więc kostium, w jaki inteligentna ta artystka kształty swe ubrała, opisać z naukową ścisłością marszantki. Otóż miała na głowie jaskrawo czerwoną kokardę olbrzymich rozmiarów *a là* szlafmyca Styksa z „Orfeusza." lub *a là* czapka frygijska. Potem następował żupanik z aksamitu czarnego z wypustkami barwy turecko-zakockiej *a là* Pepita i z 14 wstążeczkami o 7 kolorach tęczy, poetycznej trubadurów kochanki. Jedźmy dalej. Sukienka z kaszmiru czerwonego, trzema żółtemi aksamitkami oblamowana i strojna w wesoło-różowe i smętnie-żółte wstążeczki, każdego koloru po 7 egzemplarzy — a na tej kankanowo krótkiej sukni *a là* Teresa Schneider fartuszek biały, muślinowy z zygzakowem obrąbieniem misternem *a là* dziewica orleańska. Ale jedźmy jeszcze dalej. Pończochy trykotowo cieńkie, barwy blado-niebieskiej *a là* linoskoczek, i buciki różowe z szamowemi kokardami na złoconych wysokich korkach *a là* debardeur. I któż to jest ta kolorowa dama, dekoltowana ostentacyjnie i ubrana w rękawiczki balowe? Jest to pokojówka Antosia, pokojówka w dzień powszedni, pokojówka przy praniu. Publiczność osłupiała. I ja także.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie d. 26. lipca pod przewodnictwem prezydenta p. Dąbrowskiego. Urlopy dwumiesięczne otrzymali radni: Schaff, Zucker i Thom.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dr. **Longchamps** imieniem sekcji IV wniósł wiadomy projekt utworzenia dla miasta Lwowa stałej rady zdrowia. Według wniosku przewodniczącym jej miałby być na razie obecny wiceprezydent dr. Czyżewicz, a członkami radni należący do teraźniejszej komisji sanitarnej, dwaj członkowie kraj. Rady zdrowia, delegat galic. towarzystwa lekarskiego, fizyk i chemik miejski, urzędnik biura sanitarnego w namiestnictwie, naczelnik biura sanitarnego miejskiego i jeden z funkcjonarjuszów miejskiego urzędu budowniczego.

Po dłuższych wyjaśnieniach co do celu, kompetencji i środków działania tej korporacji, przyjęto wniosek powyższy z dwiema zmianami, iż przewodniczącym jej ma być prezydent miasta, a do składu miejskiej Rady zdrowia należyć winien każdorazowy przewodniczący sekcji IV.

Załatwiono potem bez dyskusji drugi wniosek naglący, uczyniony przez dra Gerstmana imieniem sekcji V, tj. dano 300 gld. na utworzenie pierwszej kolonji wakacyjnej dla biednych uczniów, nie mających możności po za murami miasta zażywać świeżego powietrza.

P. **Aleksandrowicz** przedstawił im. sekcji IV, sprawę zabezpieczenia pomieszczeń dla dwóch kadrów obrony krajowej, czego zażądało namiestnictwo. Ponieważ kadry te nie należą do stałej załogi miasta Lwowa, przeto uchwalono odpowiedzieć namiestnictwu, że gmina nie uznaje obowiązku starania się o ich pomieszczenie, i tylko w takim razie mogłaby uczynić zadość żądaniu, gdyby na żadne wydatki nie była narażoną, ewentualnie, gdyby jej zapewniono zwrot kosztów.

Na wniosek sekcji V, przedstawiony przez ks. kan. Aksentowicza, postanowiono, w okolicy ulicy Kotlarskiej zakupić plac odpowiedni celem wybudowania gmachu dla szkoły ludowej imienia Czackiego, mieszczącej się dzisiaj w najmowanych lokalach, położeniem swojem nader niestosownych na szkołę.

W dalszym ciągu obrad odrzucono dwa rekursy w sprawach budowniczych, a jeden z nich wywołał nawet żwawą dyskusję. Chodziło o bezzwłoczne zamknięcie domu Bernsteinów na rogu ulicy Sykstuskiej i Karola Ludwika, ponieważ rzeczoznawcy uznali naglące niebezpieczeństwo zawalenia się tej starodawnej realności. Rada nie uwzględniła wniesionego przez właścicieli rekursu i dom ten będzie musiał być w najkrótszym czasie upróżnionym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Statystyka niewypłacalności. Według ogłoszonego obecnie wykazu wiedeńskiego towarzystwa wierzycieli za r. 1882 zdarzyło się w tymże roku w Austrji w 579 miejscowościach 1483 zgłoszeń niewypłacalności, z czego przypada na Austrję 834 wypadków, na Węgry 492, na Bośnię i Herzogowinę 15, a na zagranicę 152. Na 1483 wypadków niewypłacalności tylko w 334 wypadkach pasywa były pokryte. Ogółem liczba wszystkich pokrytych pasywów wynosiła 19·11 miljonów złr., to jest 1·2% ogólnego obrotu handlowego, który w Austrji w przybliżeniu na 4 miljardów określić można. — Ze sumy pasywów przypada na Austrję 12·775 mil. złr, na Węgry 5·018 mil., na zagranicę 1·303 mil., a na kraje okupowane 0·023 mil. złr. Podług najważniejszych miejsc handlowych miało miejsce we Wiedniu 192 wypadki niewypłacalności z pasywami, wynoszącymi 8·507 mil., w Budapeszcie 70 wypadków z pasywami 2·511 mil., w Pradze 43 z 1·329 mil., w Tryeście 23 z 0·352 mil., we Lwowie 30 z 0·112 mil., w Gracu 15 z 0·094 mil., w Lincu 8 8 z 0·123 mil., w Lublanie 3 z 0·033 mil., w Zarze 3 z 0·014 mil., w Salzburgu 8 z 0·013 mil. i t. d. Wreszcie wypada zaznaczyć, że 291 konkursów załatwiono przez ugodę z wierzycielami, a 11 przez uchylenie konkursu.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. lipca

Dowiadujemy się, że nominacja p. Filipa Zaleskiego namiestnikiem Galicji nastąpi najdalej do dwóch tygodni.

Telegrafują nam z Wiednia ze źródła pewnego, że termin zwołania Sejmu galicyjskiego oznaczony został na 17. września.

W klubie posłów czeskich postawił Kwiczala wniosek poparty licznemi podpisami, który żąda, ażeby do szkół ludowych i miejskich przyjmowano tylko te dzieci, które dokładnie władają językiem wykładowym. Kwiczala żądał zarazem energicznie ażeby wniosek jego przyszedł pod rozprawy w sejmie przed wnioskiem Clama, przeciwko czemu jednak gwałtowną opozycję podniósł dr Rieger, twierdząc, że w tym względzie potrzebaby się wprzód porozumieć z właścicielami większej posiadłości, odnośny zaś klub sejmowy będzie niezawodnie przeciwny wnioskowi Kwiczali. Na to oświadczył ks. Franc. Lobkowitz, że o ile jemu znane jest usposobienie tego klubu, tenże nic nie będzie miał przeciwko wspomnianemu wnioskowi, w skutek czego wniosek Kwiczali przyjęto.

Komisja budżetowa sejmu czeskiego uchwaliła na wniosek Jireczka odnowienie powziętej w roku 1880 uchwały wysadzenia przez wydział krajowy ankiety, któraby zajęła się wprowadzeniem oszczędności w szkolnictwie, tak jednak, ażeby to nie przynosiło szkody jego rozwojowi.

Narodni Listy donoszą, że do zmiany ustawy wyborczej nie potrzebują Czesi pomocy Niemców, gdyż wystarcza do tego prosta większość głosów. Gdyby bowiem stał temu na przeszkodzie n. p. §. 38 ustawy z dnia 24. marca 1874, to w takim razie zmienić go można prostą większością, a następnie w taki sam sposób uchwalić zmianę ustawy wyborczej.

Minister handlu przyjmował onegdaj Fogertego, który przedłożył mu prośbę o odroczenie budowy kolei miejskiej na 6 miesięcy. Baron Pino wyjeżdżając na dni kilka, zastrzegł sobie decyzję za powrotem. Równocześnie Rada gminna wiedeńska chce się starać o koncesję na kolej miejską. Burmistrz ma zamiar prosić ministra handlu o wyjaśnienie, w jakim stanie znajduje się obecnie ta sprawa.

Hr. Kalnoky był 25. b. m. w Gastein. Nie ma on wcale na celu porozumiewać się, w sprawie spotkania cesarzów, lecz po prostu sądził, że będąc w pobliżu Gasteinu, powinien przedstawić się cesarzowi.

Z Ołomuńca donoszą, że żandarmerja z Szumberka wykryła w lesie miejsce schadzki socjalistów. Wykryto także pisma socjalistyczne, z których niektóre były przechowane w kościele farnym. Obiega pogłoska, że w razie, gdyby ruch socjalistyczny miał się wzmagać, załoga szumberska nie wyruszy na ćwiczenia wojskowe do Ołomuńca.

Ostatnie dzienniki zadarskie w ten sposób opisują zamknięcie sejmu dalmatyńskiego: Podczas posiedzenia sejmu 21. bm., kiedy debata toczyła się nad wnioskiem Pawlinowicza o zaprowadzeniu kroackiego języka w urzędach, wręczono niespodziewanie wiceprezydentowi Kapowiczowi jakieś pismo. Było to rozporządzenie o zamknięciu sejmu. Kapowicz odczytał je i ogłosił sejm za zamknięty. Wypadek ten oburzył większość kroacką, która podniosła wielki okrzyk. Deputowany kroacki Bianchini protestował przeciwko temu i rzekł: „Potępiamy wszyscy postępowanie rządu, niech żyje król kroacki Franciszek Józef!" Posypały się oklaski i wśród wrzawy zamknięto posiedzenie. Telegram urzędowy nie doniósł nic o tym wypadku i zanotował tylko, że sejm dalmatyński zamknięty został okrzykami na cześć cesarza.

Z Warszawy piszą do *Czasu:* Przy przedstawieniu się deputacji szkół i uniwersytetu, jenerał-gubernator powitawszy serdecznie Apuchtina, odezwał się w te słowa: „Cieszę się, że panów mogę powitać. Przedewszystkiem proszę was, abyście działali na młodzież sposobami pedagogicznemi. Nie życzę sobie bowiem, aby ostatnie wypadki na uniwersytecie warszawskim powtórzyły się znowu. Można wszystko zrobić sposobami łagodnemi i nie wątpię, że panowie postaracie się, aby w młodzież zaszczepiać obowiązki wierności do tronu i cesarza Aleksandra III." Dziś i w sobotę w zamku obiady dla przedstawicieli władz cywilnych — w środę i w piątek dla przedstawicieli władz wojskowych. W czwartek przedstawiać się będzie Hurce deputacja obywatelstwa warszawskiego.

Polit. Corr. donosi, że ustąpienie rosyjskiego ministra komunikacji, Posieta, jest rzeczą prawdopodobną. Jego domniemanym następcą ma być szef departamentu dóbr rodziny carskiej, Durnowo, którego miejsce zajmie Richter.

Ze Skodaru donoszą, że pokolenia albańskie przyjęły wszystkie warunki Turcji. Składają one nawet i tę broń, którą otrzymały podczas turecko-rosyjskiej wojny i płacą zaległe podatki od domów. Uległością tą chcą Albańczycy uzyskać tyle, aby Turcja cofnęła wojska swoje z okolic insurekcyjnych. Obecnie prócz szczytu Mali-Hotti, obsadzonej dwoma kompanjami i jedną baterję dział, nie jest zresztą żaden punkt górski zajęty. Konsul francuski w Skodarze otrzymał od ambasadora swego ze Stambułu instrukcję, aby nie pozwolił surowo postępować z podbitymi góralami.

Z Belgradu piszą: B. metropolita Michał przybył do Stambułu i ztamtąd udaje się na Ateny do klasztoru na górze Atos.

Ostateczny termin zwołania Skupczyny zostanie ustanowiony dopiero po wypracowaniu projektu do rewizji konstytucji.

Zaślubiny czarnogórskiej księżniczki Zorki z ks. Piotrem Karadżordżewiczem odbędą się d. 2. sierpnia. Car w swojem imieniu wyszle na tę uroczystość jednego z jenerałów.

W okręgu Narbonny otrzymał dnia 22. tm kandydat radykalny Papinaud 5.567 głosów, oportunista Turrel 3.802 głosy, kolektywista Fourniere 2.318, anarchista Digeon 1.790 a monarchista Lamothe-Tenet 4.150 głosów. Głosy się więc rozstrzeliły i odbędzie się powtórny wybór.

W Estonji trwa ciągle ruch prawosławny a dnia 8. tm. miało przejść w Leal na prawosławie 75 wieśniaków. Najwięcej przechodzi na prawosławie wieśniaków w miejscowościach protestanckich. Niemcy obawiają się, że cała Estonja porzucić gotowa wiarę przodków.

Nieudała transakcja w sprawie kanału Sueskiego jest moralną porażką dla gabinetu Gladstonea i jak przewidują zaczną się odtąd mnożyć symptomata rozkładu gabinetu wighowskiego.

Z Kairu donoszą o strasznym popłochu, który najzupełniej paraliżuje działanie i tak nie zbyt energicznych władz egipskich. Śmiertelność zwiększa się z każdym dniem. W Abassja grasuje cholera pomiędzy artylerją egipską w sposób straszliwy. Trupy leżą na ulicy, bo nikt ich się dotknąć nie chce. Majorowie angielscy Pigott i Haggard sami desinfikcjonują i grzebią zwłoki.

Jak zapewniają, oświadczył Lesseps, że towarzystwo posiada dostateczny teren do budowy drugiego kanału, a zatem nie potrzebuje drugiej koncesji na większy obszar kraju. Drugi kanał skończony ma być w r. 1866.

Z Nowego Yorku donoszą o następującym akcie zemsty Fenjańskiej: Dnia 21. tm. znajdowali się Odonowan Rossa i James Mc. Dermott w jednym z tamtejszych szynków. Rossa dostał szek od Dermotta i obydwaj wyszli z lokalu, gdy wtem spotkał ich jakiś człowiek, który mierząc z rewolweru w głowę Dermotta, zawołał: „Panie Dermott, jesteś zdrajcą, a ja przebyłem 3000 mil, ażeby cię zabić!" Poczem wystrzelił, ale osmalił tylko twarz Dermottowi. Gdy go uwięziono, zeznał, że sie nazywa James Gaynor i przybywa z Irlandji. Fenjanie uważają ten zamach za pomszczenie zdrady, jakiej się dopuścił Dermott na spiskowcach dynamitowych w Cork. Gaynor wydany został Anglji.

Król grecki nie pojedzie do Wiesbadenu na Tryest, ale na Wenecję. Z Wiesbadenu uda się król do Kopenhagi, gdzie się zjedzie prawdopodobnie z carową.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. lipca. Liczne zebranie obywateli u Drehera, na którem reprezentowane były wszystkie dzielnice miasta, potępiło uchwały rady gminnej.

Berlin 27. lipca. Doniesienia z Rzymu zapewniają, że Schloezer wróci we wrześniu do Rzymu.

Berlin 27. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* przeczy wiadomości o zamiarze upaństwowienia kolei pruskich.

Telegramy biura koresp.

Praga 27. lipca. Czeskie towarzystwo ogrodnicze ukonstytuowało się ponownie na podstawie kompromisu obu narodowości.

Londyn 27. lipca. W Izbie niższej przystał Gladstone, aby w poniedziałek przystąpić do obrad nad wnioskiem Northcote'a w sprawie kanału Suezkiego, chociaż rządowi wstrętną jest w tej chwili dyskusja, skoro zamierzonego układu zaniechano, i skoro nie ma zamiaru, podejmować go rychło na nowo.

Belgrad 26. lipca. Doniesienia dzienników, jakoby król serbski przyczynił się datkiem do obchodu pamiątkowego Radiczewicza w Karłowcu, są bezzasadne, podobnież nieprawdziwie przytoczono, dla czego parowiec rządowy „Deligrad" otrzymał zakaz zrobienia wycieczki. Rząd serbski absolutnie nie interesował się urządzeniem obchodu ani układem porządku toastów. Dla tego też wszelkie przypuszczenia, wysnuwane z mylnych doniesień upadają same przez się.

Aleksandrja 27. lipca. Ubiegłej nocy zdarzyły się tutaj dwa wypadki śmierci na cholerę.

Berlin 27. lipca. *Post* przypisuje samobójstwo Putlitza (patrz w kronice) amerykańskiemu pojedynkowi.

Rzym 27. lipca. *Osserv. Romano* dowodzi, że kościół nie może przystać na obowiązek donoszenia (Auzeigepflicht) w zamian za podrzędne koncesje ze strony rządu pruskiego. Znaczyłoby to, żądać od Rzymu maximum w zamian za minimum.

Kair 27. lipca. W ostatnich 24 godzinach umarło w Kairze 360 osób, z których 120 w Bulaku. Kedyw odjechał, równocześnie zaś przybył dr. Hunter. Według pewnych wiadomości pomiędzy wojskami angielskiemi pojawiły się nowe wypadki cholery. Pewien żołnierz z 60 pułku w koszarach Abdin umarł na cholerę.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 27. lipca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 295·40, Anglo-Austr. 108·50, Akcje banku Union 114·25, Kolej Karola Ludwika 294·60, Południ. 156·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·50, Rubel papierowy 1·17 3/4. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 26. lipca godzina 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 62·50, Węg. akcje kredyt. 293·50, Akcje anglo-austr. 108·25, Akcje banku Union 114·25, Akcje Karola Ludwika 294·75, Akcje kolei północnej 266·50, Akcje kolei południowej 156·60, Akcje kolei Alfödzkiej 170·—, Akcje Staatsbahn 322·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·00, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 88·77, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17 1/2, Węgierskie losy 115·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 26. lipca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·90, w srebrze 79·60, Renta w złocie 99·35, 5% austr. renta marcowa 93·40, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 296·25, Londyn 119·90, Srebro —·—, Napoleonder 9·50, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 26. lipca godzina 4 min. 10. Rosyjskie banknoty 201·40, Akcje kredytowe 506·50, Lombardy 270·—, Galicyjskie 126·20, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·07.

Telegramy zbożowe z dnia 26. lipca. — **Wiedeń:** Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·54 do 10·56 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 15 1/2 złr. **Berlin:** Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 195·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57·80 m., olej rzepakowy 67·— m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 55·60 fr., olej rzepakowy 78·—, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 27. lipca: 13·75 do 13·50 **Brema:** 7·35 do —·—. **Hamburg:** 7·30, na sierpień 7·30, na sierpień-grudzień 7·65. **Antwerpja:** na sierpień 18 1/4. **Nowy-York:** 7 3/8. **Filadelfja:** 7 1/8.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. lipca.

HOTEL ŻORZA. S. hrabia Koziebrodzki z Chlebowa, J. Maniewski z Cześnik, K. Zwolski z Kończak, E. Lubowski z Warszawy, S. Altschul z Wiednia, A. Oat z Besarabji.

HOTEL ANGIELSKI. L. Rogojski z Kontów, F. Jastrzębski z Ustrzyk, F. Kamecki z Polski, M. Kopsowicz z Petersburga, J. Pawłowicz z Dziewiętnik.

HOTEL EUROPEJSKI. W. hrabia Mniszek ze Skwarzawy, W. Ciharz z Wiednia, M. Kirjaków z Podola rosyjskiego, K. Baranowski z Krakowa, J. Reben z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Jaworski z Krakowa, S. Wysoczański z Bercerowa, A. Rodakiewicz z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) **z Podwołoczysk i Brodów:**

Nr.	2 pospieszny	o godzinie	10	minut	30 wieczór.
Nr.	6 mięszany	„ „	4	„	16 po południu.
Nr.	8 mięszany	„ „	3	„	5 rano.

b) **z Krakowa:**

Nr.	1 pospieszny	o godzinie	5	minut	40 rano.
Nr.	3 osobowy	„ „	9	„	27 wieczór.
Nr.	5 mięszany	„ „	11	„	40 przed połudn.
Nr.	15 lokalny	„ „	7	„	54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) **do Podwołoczysk i Brodów:**

Nr.	1 pospieszny	o godzinie	6	minut	—
Nr.	5 mięszany	„ „	12	„	38 w południe.
Nr.	7 mięszany	„ „	10	„	31 wieczór.

b) **do Krakowa:**

Nr.	2 pospieszny	o godzinie	10	minut	50 wieczór.
Nr.	4 osobowy	„ „	4	„	5 rano.
Nr.	6 mięszany	„ „	5	„	9 wieczór.
Nr.	16 lokalny	„ „	6	„	35 rano.

Lwów, dnia 26. lipca. Z Izby handlowej i przem.

	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	293	75	297	—
Lwowsko-Czern.-Jas.	168	—	171	—
Banku Hipotecznego galic.	290	—	295	—
„ Kredytowego galic.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98	85	99	85
„ „ 4½%	89	25	90	25
„ „ 5%	98	85	99	85
„ „ 4½%	86	50	88	—
Banku hip. gal. 6%	101	70	102	70
„ „ 5%	97	50	98	50
wylosowalne z 10% prem.	100	55	101	55
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101	—	102	50
„ „ 5%	93	—	95	—
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6%, los w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	98	60	99	60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95	—	98	—
Pożyczki krajowej 1873 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	18	—	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
„ cesarski	5	58	5	68
20-frankówka	9	45	9	55
Pół-imperjał rosyjski	9	74	9	84
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ papierowy	1	16	1	18
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, d. 25. lipca.				
Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	78	90	79	05
„ srebrna	79	60	79	75
„ złota	99	45	99	65
Losy z r. 1854 4½%	119	75	120	20
„ 1860 4½% zł.	137	—	137	75
„ 1860 4½% zł.	125	—	125	50
„ 1864	169	—	169	50
„ 1864 ½	168	50	169	—
„ Como-Renten	37	—	39	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie	107	75	108	—
Bukowińskie	98	50	99	60
Galicyjskie	98	50	99	40

	płacą		żądają	
Niższo-austrjackie	104	75	106	75
Wyższo-austrjackie	104	50	105	50
Szląskie	110	—	—	—
Styryjskie	103	—	105	—
Siedmiogrodzkie	99	25	99	50
Węgierskie	100	30	101	50
„ z klauz. 1867	98	50	99	—
Obligi pożycz. kolei węgier.	139	50	140	50
Renta węgierska złota	119	65	120	05
„ za kolej wsch.	99	70	100	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie Banku	107	75	109	—
Ziemskie kred. węgierskie	150	—	153	—
„ austrjackie	201	50	202	20
Zakład kred. d. hand. i prz.	294	10	293	75
„ węgierskie	292	50	292	—
Bank depozytowy	204	—	204	25
Tow. eskomp. niż. austr.	860	—	865	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.				
Austro-węgier. banku N.-B.	837	—	839	—
Unionbank	113	80	114	20
Verkehrsbank ogólny	146	50	147	—
Wied. Bankverein	105	75	106	25
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	—	—	—	—
„ Alföld-Fiume	169	50	170	—
Żeglugi parow. na Dunaju	591	—	593	—
Kolei Elżbiety	223	75	224	25
„ północ. Ferdynanda	2658		2663	
„ Franciszka Józefa	199	50	199	50
Gal. Karola Ludwika	294	50	294	75
„ Koszycko-Oderberska	145	25	145	75
Lwow.-Czer.-Jassk.	169	—	169	50
Północ.-austrjacka	201	50	202	—
„ „ Lit. B	218	75	219	—
„ Rudolfa	167	50	168	—
„ Siedmiogrodzka	163	50	164	—
„ Towarzystwa państw.	322	75	323	—
„ południ. (Lombard.)	156	50	156	75
„ Cisańska	248	50	249	—
„ węg. gal. Łupkowska	161	25	161	75
Losy.				
Regulacji Dunaju	114	75	115	25
Premiowe Wiedeńskie	123	—	123	50
„ Węgierskie	115	10	115	40
„ Tureckie	24	—	24	20
Kredytowe	171	75	172	25
Klary	40	50	41	—

	płacą		żądają	
Żeglugi par. na Dunaju	107	—	—	—
Keglewicha	17	50	18	50
Krakowskie	18	50	19	25
Miasta Budy	38	—	40	—
Palffy	38	25	38	50
Rudolfa	20	—	20	75
Salma	51	75	52	25
St. Genois	45	75	46	25
Stanisławowskie	22	75	—	—
Waldsteina	27	—	28	—
Windischgrätza	37	25	38	20
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	94	70	94	90
Elżbiety	—	—	—	—
Ferdynanda północna	105	50	—	—
Franciszka Józefa	103	30	103	70
Gal. Karola Lud. I. Em.	98	50	98	75
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Koszycko-Oderbergska	96	60	97	—
Lwowsko-Czern. I. Em.	94	90	95	15
„ „ II. „	99	50	100	—
Rudolfa	101	30	101	60
Siedmiogrodzka	92	20	92	70
Kolej państwowa	183	75	—	—
„ południ. (Lombr.)	138	50	138	75
„ Cisań. towarz.	102	30	102	50
Węg. galic. Łupkowska	94	80	95	—
Walnty.				
Dukaty ważne	5	65	5	67
20-frankówki	9	50	9	51
Imperjały rosyjskie	9	76	9	78
Funty szterl. angielsk	11	95	12	—
Liry tureckie złote	10	83	18	85
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58	50	50	55
Ruble papierowe	117	—	117	50
Warszawa, 25. lipca.				
5% Listy zastaw. 1869.	—	—	100	90
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	88	90
kupon	—	—	060	—

A. do L. 35881 z r. 1883. 2337 1—1

OGŁOSZENIE.

Z upoważnienia c. k. Ministerstwa skarbu rozpisuje się niniejszem licytację za pośrednictwem ofert, względem wypuszczenia w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom rządowej saliny w Kałuszu w Galicji, celem odbudowy tamtejszych pokładów soli, dla uzyskania soli potasowej przychodzącej tamże wraz z solą kuchenną, przerobienia tejże soli na produkta handlu dowolnej jakości, a względnie też uzyskanie soli kuchennej, jako pobocznego produktu, a to na przeciąg lat ustanowić się mający, i pod warunkami głównymi, zawartymi w dotyczącym programie, oraz pod warunkami pobocznymi, jeżeli takowe będą umówione.

Przedmiotem konkurencyjnej pertraktacji, przyczem jedynie pisemne oferty przyjęte będą, jest z uwzględnieniem dotyczących postanowień objętych warunkami:

a) czas trwania dzierżawy;

b) roczny czynsz opłacać się mający skarbowi za używanie kopalni soli w Kałuszu wraz z przynależytościami, przedmiotami ruchu, budynkami, drogami, placami, gruntami i t. d.;

c) poboczne warunki, żądane przez oferentów, objąć się mające specjalną umową.

Warunki będące podstawą konkurencyjnego postępowania, są do przejrzenia w biurze prezydialnem c. k. Ministerstwa skarbu, w prezydjalnej kancelarji c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, w c. k. urzędzie sprzedaży soli i w c. k. Zarządzie salinarnym w Kałuszu, a egzemplarze skryptu warunków i obecnego ogłoszenia, w miarę zapasu mogą być tamże pobrane.

Również upoważnionym jest Zarząd salinarny w Kałuszu, do zezwolenia oferentom zwiedzenia kopalni i salinarnej przynależności, oraz do udzielenia ustnych wyjaśnień o budowie kopalni, w celu informacji dla wniesienia oferty.

Pisemne opieczętowane oferty sporządzone według postanowień objętych skryptem warunków i według formularza tamże dołączonego, mają być najdalej w dniu 25. października 1883 o godzinie 12. w południe wniesione w biurze prezydjalnem c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wniesione oferty będą tamże dnia 25. października 1883 o godzinie 12. w południe komisjonalnie otwarte i wzięte do dalszego urzędowania.

Oferty po terminie wniesione, albo nieodpowiednio sporządzone, lub też ogólnikowo skreślone i oferty opiewające na innych przedsiębiorców nie będą uwzględnione.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu.

We Lwowie dnia 25. lipca 1883 r. **Bujak.**

Panu Konstantemu Ł....... w M......
Szlachetnego Kostusia
Strawny żołądek — strusia
Słowo dane w zadatku
Zależy od przypadku....
Dobry znajomy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.